

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-

szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Winowajcy pogromów.

„Nowa Reforma“ w sojuszu z „Naprzodem“ za-
rzuca warszawskiej „Gazecie Polskiej“, a właściwie ca-
łej narodowej prasie polskiej, że „usprawiedliwia“ po-
grom w Siedlcach, przypisując wywołanie go prowoka-
cyi ze strony „rozszałałych przewrotowców“.

Wyłomaczenie faktu, wskazanie jego przyczyn,
nie jest bynajmniej usprawiedliwieniem. „Gazeta Polska“,
której artykuł jest w tym wypadku wyrazem opinii na-
rodowej, nie uniewinnia sprawców okrutnego pogromu,
zaznacza wyraźnie barbarzyństwo ich postępowania, ob-
ulewa nad jego ofiarami. Ten system represyi, którego
rząd rosyjski używa, jest dzikim, okaże się prawdopo-
dobnie bezskutecznym, ale, jak „Gazeta Polska“ pod-
kreśla specjalnie u nas, w naszych warunkach, przy pa-
nujących w rządzie usposobieniach i przyjętych sposo-
bach walki z rewolucją, strzelanie z armat do domów
mieszkalnych jest zawsze możliwem i zawsze prawdopo-
dobnem następstwem zamachów na wojsko i policję.
I właśnie dlatego, że tak jest; właśnie dlatego, że stąd
spływają nieszczęścia na pojedynczych ludzi i na całe
społeczeństwo, a my, choćbyśmy niewiem jak ten spo-
sób represyi piętnowali, nie jesteśmy w stanie go od-
wrócić — mamy obowiązek zwrócić się do drugiej
strony, do tej, która te represye prowokuje, z wezwa-
niem, aby tego zaniechała.

Po sierpniowym pogromie policji i patrolów
w Warszawie, który wywołał ze strony władz rosyjskich
krwawą odpowiedź, nawet organ socjalistyczny, „Czer-
wony Sztandar“, nie wyrażał naiwnego w tym wypadku
oburzenia, że wojsko strzela do niewinnych przechod-
niów, nie wygłasza czczonych frazesów o barbarzyństwie
rządu, ale potępił ostro „awanturnictwo rewolucyjne“,
które prowokuje represye.

Położenie w Królestwie trafnie charakteryzuje
korespondent „Gazety Narodowej“:

„Jesteśmy pod despotycznymi rządami dwóch
równie skrajnych, jak zbrodniczych systemów: Pierwszy
anarchiczno-socjalistyczny, kierowany głównie przez
żydów, chce za każdą cenę i bez względu na następ-
stwa utrzymać kraj i społeczeństwo w stanie ciągłego
wrzenia i niema zbrodni, któreby nie popełnił, aby ce-
lowi temu pomagać. Drugi, t. zw. urzędowy, złożony
z biurokracji, policji i wojska, nie mogąc i nie umie-
jąc (a częściowo i nie chcąc) stłumić ruchu, mści się
w zbrodniczy i barbarzyński sposób na spokojnem spo-
łeczeństwie, nie szanując ani życia i zdrowia, ani mie-
nia obywateli“.

Od dwóch lat socjaliści prowadzą walkę rzeko-
mo z rządem rosyjskim, a właściwie ze społeczeństwem
polskiem, któremu nieobliczone wprost szkody wyrzą-
dzili. „Kraj — powiada „Gazeta Polska“ — uważa
ich za swoich zaciętych wrogów, którzy pracują na
jego zgubę“. Mniejsza o to — świadomie czy bezwie-
dnie. „To nie zmienia wartości doktryny, która, be-
względnie na intencje swoich wyznawców, zawsze pro-
wadzi ludność do klęsk, a kraj do niedoli. Musi też
kraj jeszcze raz energicznie zaprotestować przeciw ta-
kiemu nad sobą znęcaniu się. Musi wypowiedzieć to
oburzenie, którego fala wzbiera w piersiach ogromnej
większości mieszkańców“.

Te słowa „Gazety Polskiej“ wyrażają nietylko jej
opinię, ale opinię całego ogółu polskiego. W chwili,
kiedy nak krajem zawisła straszna klęska, nie wolno
powodować się względami taktycznymi, które „Nowa
Reforma“ zaleca. Wrogami najniebezpieczniejszymi są
ci, którzy wywołują w kraju zamęt, którzy rozpętali
w masach instynkt zbrodnicze, którzy ściągają na na-
ród okrutne represye.

„Oto padają ludzie niewinni, ginie ich dobytek,
w gruzy się syją całe domy; oto zamiera handel, ustaje
praca, szerzy się nędza; oto zaostrzają się rygory stanu
wojennego i zamykane są instytucje użyteczności publi-
cznej. I kiedy się to wszystko dzieje, my mamy w mil-
czeniu tolerować owo „awanturnictwo rewolucyjne“,
które stale tylko do tego prowadzi? Mamy zamykać
oczy na główne i bezpośrednie źródło tych wszystkich
nieszczęść? Kiedy socjaliści sami siebie krytykują i kar-
cą, nam ma być krytyka ich zgubnego dla narodu po-
stępowania wzbudzająca? Nasze usta mają się zwracać
tylko pod adresem rządu, który kartaczuje domy i ludzi?

Tak broni swego stanowiska „Gazeta Polska“
i zapowiada socjalistom i ich sojusznikom: „niechaj nie
liczą, żeby opinia publiczna pozwoliła sobie zamknąć
usta na to, co jest ich winą, pod pozorem, że nietylko
oni sami mają wobec społeczeństwa polskiego krwawe
i okrutne winy na sumieniu“.

„Nowa Reforma“ znajduje się istotnie w drażli-
wym położeniu. Od dwóch lat dziennik ten reklamował,
a nawet nieraz uwielbiał działalność stronnictw socjali-
stycznych w zaborze rosyjskim, zwłaszcza działalność
najszkodliwszej niewątpliwie P. P. S. Dziś „Nowa Re-
forma“ wstydzi się przyznać szczerze, że szerzyła błę-
dne poglądy, że bałamuciła opinię publiczną. A prze-
cież już nawet postępowcy warszawscy potępiają coraz
ostrzej szaleństwo rewolucyjne, które na kraj tyle klęsk
ściągnęło.

— A pocóż pisała pamiętniki?

— — —

I dlatego anioł na okładce zapłakał całą okładkę.
Liliom na niej również trzeba wody.

Więc ten anioł płaczący nad szkieletem Tymian
Gotteball to pierwszy dowód „na pleć“ książki. A drugi
jest mniej anielski. Drugim jest opaska księgarska, która
wyje z za okna księgarskiego i rozwiążym krzykiem
bije w wystawową szybę:

„Każdy dojrzały mężczyzna powinien książkę tę
przeczytać. 343 wydanie!“

Oh! la! la! Więc dojrzały mężczyzna sprzedał
grecką gramatykę bez płaczących aniołów, bez lilii,
owszem cierni pełną i nie zapłakał wcale nad ciężkim
żywotem Tymian Gotteball, owszem, żałował, że zbyt
prędko umiera, gdyż za jego dwie, czy też trzy koro-
ny, które za książkę zapłacił, trochę za mało było sen-
sacyi.

Historia tej nieszczęsnej Tymian jest bardzo wzru-
szająca. Więc od tego wiersza począwszy każde moje
słowo jest stone od łez, bowiem słodkie łzy płyną tylko
podczas cukrowych kolacyi, nigdy na stypach, chyba,
gdy zmarły zginął śmiercią nagłą, a kamienicę zostawił
niespodziewaną. A cóż zostało po autorce „Pamiętnika
kobiety upadłej“? Czławka cnoty, czyli wspomnienie
po dobrym obiedzie — à la carte.

Przeto była sobie i innym panna Tymian Gotte-
ball.

Oto się kłął wydawca „Pamiętnika“, („żeby tak
szczęście w handlu miał...“) że była naprawdę, że by-
ła to sobie prosta dziewczyna, że nie umiała pisać, że
znakomicie pisała pamiętniki, że książkę rozchwytyują,
że on jej z wdzięczności stroi grób kwiatami, i żeby
jej nawet pomnik postawił, gdyby wiedział, na którym
cmentarzu spoczywa.

Tak samo zapewniała mnie jedna pani złotousta
(bowiem trzy zęby miała prawie złote), że była u niej
z wizytą Marynia Połaniecka i że razem były na Mszy
Świętej.

Wobec nieszczęść grozących krajowi trzeba mieć
odwagę wypowiedzenia prawdy, chociażby to było za-
razem przyznaniem się do błędu. Nie wolno bałamucić
opinii legendami o prowokacyach „czarnych secin“
i odwracać uwagi społeczeństwa od istotnych winowaj-
ców klęsk, które na niego spadają. Należy uświadomić
sobie tych klęsk przyczynę, ażeby można było skute-
cznie im przeciwdziałać.

Sejmy będą obradowały!

Wiedeń, 13 września.

(A) W sferach poselskich polskich panuje żywe
zadowolenie, że prezes gabinetu, baron Beck, skorzystał
z pierwszego po feryach wystąpienia publicznego, by
zaznaczyć z naciskiem potrzebę zwołania jeszcze w ro-
ku bież. sejmów. I treść i ton odnośnego ustępu mowy
bar. Becka w komisji reformy wyborczej świadczą, że
obecny naczelnik rządu nie żywi zamiaru ograniczania
sesji sejmowej do sakramentalnej trzydniówki, tuż przed
Nowym Rokiem. Przeciwnie, pragnie, by sejmy, mimo
nawału prac parlamentarnych, mogły jeszcze w roku
bieżącym załatwić normalnie budżet i sprawy ważniejsze,
prawodawcze.

Owo przemówienie bar. Becka potwierdziło w ca-
łości moją informację, przesłaną wczoraj „Słowu Pol-
skiemu“, że w łonie gabinetu nikt nie chce ukrócić praw
sejmu do odbycia sesji. Przeciwnie, i naczelnik rządu i
jego członkowie dążą do dania sejmom możliwości ze-
brania się, oraz przeprowadzenia obrad, które nie były-
by trzydniową farsą.

Owa postawa rządu centralnego wobec sejmu,
powinna w Galicji, w kraju nawskróś autonomicznie
usposobionym, wywołać żywe zadowolenie. Wszak pa-
miętamy owo systematyczne i celowe lekceważenie sej-
mów, uprawiane przez gabinet Taaffego, pomimo, że
w owym gabinecie zasiadał Julian Dunajewski. Biuro-
kracja wiedeńska dążyła wówczas nieznacznie, lecz sy-
stematycznie, do odebrania sejmom krajowym już nie-
tylko wpływu istotnego politycznego, lecz nawet znacze-
nia na zewnątrz. I potrzeba było wielkich wysiłków ze
strony powołanych ku temu czynników publicznych, jak
posłowie, prasa, zbiorowa opinia w kraju, by kampanię
antysejmową ukrócić...

Na 48 godzin przed energicznym oświadczeniem
się prezesa ministrów na rzecz sesji Sejmów krajowych,
jeden z dzienników krakowskich przyniósł w sprawie
sesji sejmowej informację co najmniej dziwną. Z jej

Więc była, czy nie była Tymian Gotteball, najlep-
sza ćwierćautorka z ćwierćświatka?

Przyjmujemy, że była, co nam wolno za nasze
pieniądze. Zaświadczył o tem wydawca, (niech mu krzy-
wda autorska lekka będzie;), zaświadczyła nie tyle sę-
dziwa ile sprytna madame Małgorzata Boehme i nie
tyle sprytna ile sędziwa pani Felicja Nossig (niech jej
tłumaczenie ciężkie będzie!).

Żali potrzeba więcej fałszywych świadków na
ochronę czci sympatycznej a natchnionej Tymian?

Była więc (już po raz wtóry, dla udokumentowa-
nia) panna Tymian Gotteball, panienska bardzo cnotliwa.
I stało się, że pewnego dnia dostała od sprytnie pisać-
cej p. Małgorzaty Boehme pamiętnik na imieniny. Osiół-
kowi w żłoby dano... Co cnotliwa panienska i to córka
aptekarza, może zapisać w pamiętniku? Że ojciec sprze-
dał tyle i tyle oleju rycynowego? Któż widział! Klaud-
dyna Willy'ego dałaby sobie radę i o radę przed pisa-
niem pamiętnika zapytałaby pierwszej lepszej madame,
która bocianom pomaga. Ale pobożna, niemiecka dzie-
weczka znalazła się w kłopotcie i dopiero kiedy wpadła
na koncept i z tego świata przeniosła się na mniejsze
terytorium, do ćwierćświatka, — znalazła się wena pi-
sarska.

Grzeszyła przeto dziewczeczka, aby mogło ożyć
w pieśni to, co niewyraźnie formuluje Zakon boży, ale
całkiem wyraźnie policyjne przepisy. I doprawdy, trzeba
jej było tylko odebrać pamiętnik, a byłaby przestała
grzeszyć.

Pisał do syna p. Gorgon, wielki amerykański
znawca świń i ludzi: „Daj kobiecie dużo papieru listo-
wego, a wszystko ci powie“. A cóż dopiero, jeśli jej
dasz pamiętnik! Nietylko, że ci powie o tem, co by-
ło, ale i o tem, czego nie było i choćby jej samej nie
było, pisze, że była i nazywała się nawet... Tymian.

To jest fałszywy ustęp w psychologii kobiecej,
który twierdzi, że kobieta grzechu się wstydzi. To było
udawanie, ale w raj, gdzie nie było prasy i cronique
scandaleuse, gdzie nie było Małgorzaty Boehme. Kroni-

Pamiętnik... Maryi z Magdali.

„Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci
na nią kamieniem...“ A że nie jestem bez grzechu, bo
straciłoby kredyt przysłowie, że jest rzecz ludzka grze-
szyć, że smutkiem wielkim biorę do rąk „Pamiętnik
kobiety upadłej“ i czytam, wdychając.

„Nagrzęszyła Tymian Gotteball, opisała Małgorza-
ta Böhme, przetłumaczyła Felicja Nossig“. Och! Trzeba
było poświęcić pamięci „Damy Kameliowej“, albo —
markizy Pompadour; albo zrobić dopisek reklamowy:
książkę tę posłał na imieniny król Leopold pannie Cléo
de Mérode, która zapłakała, czytając...

To jest taka... kobieca książka. Nie czytając, mo-
żna odczuć jej pleć, przedewszystkiem z tego powodu,
że na tytułowej karcie smutny anioł bardzo płacze nad
bardzo chudą niewiastą, która umarła, zdaje się, od za-
pachu lilii, bo ich ma mnóstwo u nóg i nad głową.
Tego anioła ja już gdzieś widziałem: podtrzymując złe
uszyte skrzydła i klnąc dlatego na czem świat stoi,
stroił niebiańskie miny nad umarłą Małgorzatą z „Fau-
sta“, ale miał minę przyzwyczajoną do uradowania, bo przecież
„większą radość w niebie nad jedną nawróconą Mał-
gorzatą, niż nad stu... księżniami Wrede“. A ten płacze.
Ma poza palcami na twarzy minę, jakby pytał, co z tym
fantem zrobić. Chyba, że go straszy scena sądu.

— Oto jest Tymian Gotteball, jawnogrzesznica.

— Bardzo nam przyjemnie.

— Ogromnie nagrzęszyła!

— Ale ma listy polecające od Małgorzaty Böhme
i Felicji Nossig.

— Aaa!

— I rekomendacje od towarzystw kobiecych
zwalczania prostytucji.

— Aby księgarze mogli zrobić interes.

— Panie, ona ze zmartwień wyszła.

tonu i treści trzeba było wnioskować, iż sesja sejmowa nie będzie w roku bieżącym dłuższą nad trzy dni. Ta informacja była zredagowaną tak nieszczęśliwie, że każdy musiał w niej dostrzedz tendencję nieprzychylną dla odbycia w roku bieżącym sesji sejmowej, która była by dłuższą, niż niefortunna trzydniówka przednoworoczna. Ta informacja wyszła z źródła blizkiego marszałkowi krajowemu. W Wiedniu przeto zrodziła się wersja, że marszałek i Wydział krajowy nie są przygotowani z materiałami na sesję sejmową, ponieważ oczekiwali nieustannej sesji Rady państwa aż po Boże Narodzenie. Ewentualność, że na sesję sejmową przecież czas się znajdzie, zdenerwowała nieprzygotowanych wielkordców autonomicznych. Owo zdenerwowanie eksplodowało pod formą niefortunnej informacji, pomieszczonej w wyżej wspomnianym dzienniku.

Marszałkowi, Stanisławowi Badeniemu, stała się niewątpliwie przez pomieszczenie owej informacji krzywda. Każdy, kto go zna, nie będzie przypuszczał, aby ten marszałek sejmowy, tak pracowity i obowiązkowy, żywił do sesji sejmowych większą odrazę, niżeli biurokracja wiedeńska. Nikt nie będzie przypuszczał, że p. Stanisław Badeni w głębi ducha żywi absolutystyczne popędy, i że wolałby rządzić bez Sejmu, bo to i wygodniej i milej. Każdy więc, kto go zna, jest pewien, że i on sam i członkowie Wydziału krajowego powitali zapowiedź prezesa ministrów o sesji sejmowej z takim samym żywym zadowoleniem, z jakim je przyjęli posłowie polscy w Wiedniu.

O mandat bukowski.

D. 8 b. m. odbył się w Domu polskim w Czerniowcach Zjazd delegatów wszystkich osad polskich. Były też wszystkie reprezentowane, a delegaci niektórych gmin przywieźli nawet pisma rodaków, pełne miłości ojczyzny, oraz żalów z powodu grożącej krzywdy.

Zjazdu o takim nastroju Czerniowce nie pamiętają. W najdalszych zakątkach budzi się żywiołowe poczucie polskości. Z gór powiatu gurahumorskiego pojawiły się junackie postacie Mazurów i Podhalań od 70 lat tam osiadłych; nie brakło z zawezwanych nikogo. Podnosił ducha udział duchowieństwa, które wie, że ten mandat polski to jedyny katolicki mandat z tego kraju, oraz udział nauczycieli, którzy mimo oczywistego narażania się swym urzędowym zwierzchnikom, idą z ludem. Rozrzucającymi byli przemowy wieśniaków, którzy prawdziwym chłopskim rozumem pojęli, co to znaczy, iż jedni tylko Polacy mają być pozbawieni posła i skazani na lekceważenie naszych narodowości. Odczuwają oni to w sposób dziwnie trafny, a oddają swe wrażenia nader przekonująco. Mówią słusznie: „nasi sąsiedzi, Rumuni, Rusini i Niemcy cieszą się, iż nastąpi chwila, w której każdy będzie głosował bezpośrednio na posła swej narodowości; urągają nam, iż my na swojego głosować nie będziemy, bo nasz poseł dotychczas tylko przez „panów” wybierany (polski poseł z Bukowiny wychodzi, jak wiadomo z kury większej własności), a teraz „panowie” osobnych posłów mieć nie będą”. Spodziewali się w prostocie ducha, iż każdy naród będzie na swego głosował, aż się dowiedzieli, że osobnego okręgu polskiego w Wiedniu utworzyć nie chcą.

Jeżeli kiedy, to w chwili obecnej okazało się znowu, jak fałszywą jest urzędowa statystyka. Wszak drowi

ka skandaliczna nie dlatego istnieje, że kobieta grzeszy, bo kobieta grzeszy, aby była kronika skandaliczna.

Jest to z mojej strony skandaliczne twierdzenie, ale... piszę o skandalicznej książce.

Więc trzeba było pannie Tymian odebrać pamiętnik i przestałaby grzeszyć. Byłoby to ugodowe zakończenie przykrej historii, które już raz proponował jakiś szlachon, wysłuchawszy „Halki”: „Trzeba jej było dać krowę w pierwszym akcie i byłby koniec awanturze”. A dziewczyna Tymian zaczęła opisywać takie historie, że po dziesiątej stronicy Małgorzata Boehme — powinna była wstąpić do klasztoru, — i nic.

Małgorzata Boehme uparła się. I zagryzła biedną Tymian na śmierć.

Po słonecznych i mniej słonecznych awanturach, w których rolę pierwiastka bohaterskiego odgrywała policja, Tymian poczyniła się namyślać jaką śmiercią umrzeć. Morfina? Nie można! Pamiętnik zbyt nagle by się urwał. Rzucanie się pod pociąg przestało być oryginalnym od czasu automobilów. Kwaśne mleko z zapalkami? Shoking! To robią zakochane kucharki. Nic z tego: to musi być długa, mozolna i naturalna śmierć. Ostatnie ustępy pamiętnika muszą być urywane, pisane jakby telefonicznym stylem, zapach wieczności musi się unosić nad ostatnimi kartkami jak zapach starego sera po obiedzie; Anioł, specjalista od Gretchen, musi już czekać w przedpokoju, z przygotowaną do płaczu chustką i w karawaniarskim stroju. Pani Małgorzata Boehme musi mieć czas na pogadanie z wydawcą i sprawienie sobie sukni żałobnej.

Tymian musi zginąć na suchoty. Rozumie się! Czy widział kto kiedy książkę upadłą, t. j. książkę o kobietach upadłych, aby już po okładce nie laziły sobie spokojnie sympatyczne bakcyle tuberkuliczne? Na to jest recepta: do stronicy 50 bohaterka urządza skandale; na 57 upija się z rozpacz; na 80 ma niezdrówie rumieńce; na 90 powiada jej zyczliwy lekarz: moja

Kwiatkowskiemu udało się w Dornie, gdzie nikt Polaków nie szukał, utworzyć Czytelnię polską o 150 członkach! Delegaci niemal wszyscy opowiadali rażące szczegóły o spisie ludności. To też wielu mówców podnosiło, iż Koło polskie nie powinno się wahać; nie powinna go odstraszać, pozornie mała liczba Polaków, bo jest ona w istocie znacznie większą. Z czym zaś Koło przedewszystkiem liczyć się może, to z tem nadzwyczajnym uświadczeniem ludu i mieszczaństwa, bo to daje gwarancję, iż Polacy mandatu wydrzeć sobie nie dadzą. Wobec tej solidarności śmiało twierdzić można, iż projektowany przez Zjazd okrąg jest pewnym, bo zamieszkali w tym okręgu wyborcy innych narodowości oddadzą Polakowi głosy, aby tem samem pozyskać głosy polskie w innych okręgach dla swych kandydatów narodowych. W sześciu okręgach bukowskińskich Polacy odgrywają rolę, jakkolwiek w żadnym nie mają większości. Ale solidarność polska przy obecnej organizacji przedstawia tak poważną siłę, iż żadna narodowość nie targnie się na mający powstać okręg polski, z obawy, aby jej Polacy w innych okręgach za to nie wyrządzili szkody!

Żalono się na brak energii Koła Polskiego, mówiąc, że nie powinno ono dopuścić do reformy bez tego mandatu. Ale mimo to przeważały głosy, nawołujące do zaufania względem prezesa Koła i referenta polskiego w komisji dla reformy, oraz do obecnego ministra dla Galicji. Dowodem ducha karności była też uchwała, stwierdzająca obowiązek ewentualnego posła polskiego z Bukowiny do wstąpienia do Koła.

Uchwały zjazdu brzmią, jak następuje:

Zgromadzenie delegatów wszystkich gmin i osad oraz stowarzyszeń polskich na Bukowinie, przy udziale wszystkich posłów sejmowych polskich t. j. pp. Krzysztofa Abrahamowicza, Kazimierza Bohdanowicza, Zacharyasza Bohosiewicza i dr. Alifreda Halbana, uchwaliło dnia 8 września 1906 co następuje:

1. Stwierdzono, że we wszystkich bez wyjątku gminach bukowskińskich liczba ludności polskiej je co najmniej 20 proc. wyższą od podanej w spisie, że zatem siła ludności polskiej, zwłaszcza wobec jej inteligencji i karności, daje pełną gwarancję trwałego utrzymania mandatu, bodaj pewniejszą, niż niejednego mandatu w Galicji;

2. że jakkolwiek w wyznaczyć się mającym okręgu ludność polska nie stanowi większości absolutnej, to jednak wzajemny stosunek narodowości bukowskińskich, czuwających zazdrośnie nad utrzymaniem równowagi, nie dopuści do zabrania tego mandatu przez Rumunów lub Rusinów na wzajemną niekorzyść;

3. że utrzymanie tak cennego stanu posiadania, jakim jest jedyny mandat polski z Bukowiny, stanowi podstawę bytu politycznego, tego odłamu narodu polskiego, który spogląda na ważne pięciowiekowe tradycje na kresach, tak, że utracenie tej placówki wycisnęłoby piętno słabości na postępowaniu politycznym całego narodu;

4. to też zgromadzenie delegatów wyraża głęboką wdzięczność Ich Ekszelencyom Wojciechowi hr. Dzieduszyckiemu i Dawidowi Abrahamowiczowi, oraz referentowi komisji p. prof. dr. Stanisławowi Głabińskiemu, którzy obejmując szerokie horyzonty polityki narodowej, uznali doniosłość tej sprawy i bronili jej wytrwale;

5. Z zaufaniem zatem zwracając się do tych mężów uchwalają delegaci, iż o mandat polski ubiegać się

przyjaciółko, niech się pani szanuje; na setnej zaczyna miewać widzenia, od 120 kona, aż skona. Potem czytelnik umywa ręce kwasem karbolowym, a dewotka dodaje po trzykroć „wieczne odpoczywanie”.

Och! jak w tem miejscu czuć zgnięte kamelie! Nie mogłaż „Dama Kameliowa” zginąć w jakiś energiczniejszy sposób? Suchoty, to jest choroba zaraźliwa, teraz co druga Tymian kończy w książkach na suchoty. Żeby nie pisała, niech sobie spokojnie kona, ależ, o Małgorzato Boehme, ona kona i pisze!...

Potem jest pogrzeb. Więc siedł za trumną wydawca, niosąc wieniec z kartek: „Każdy doirzały mężczyzna powinien kupić „Pamiętnik” i zmówić Anioł Pański”. Potem długim szeregiem: Kahlenberg, wiodąc pod rękę „Rusałeczkę”; Vera, śpiewając psalmy z „Jednej dla wielu”; potem Willy, gwizdząc niesmaczny dowcip Offenbacha „Lecz dziś kobieta jest rozumna”; za nim rój „Dam kameliowych” albo niekameliowych, załężnie od sezonu; potem de Laforest i de Merlin i Saussaye. A na końcu uśmiechnięta chyttrze i płacząca na jedno oko czcigodna Małgorzata Boehme i łkająca serdeczniej, po polsku, sędziwa Felicja Nossig...

Czyż nie wzruszający pogrzebowy korowód? A ten anioł, co na trumnie usiadł i płacząc, rozmyśla, że to przecież dobrze, że biedna Tymian tak wyszła, — nie będzie mu ciężko w drodze do nieba. (Może ten chrześcijański motyw uśmierca suchotami wszystkie „damy kameliowe?...”).

Nad grobem wygłasza mowę p. Boehme: „Dalekim był mi zamiar pomnożenia literatury pikantnej przez wydanie tych kartek pamiętnikowych...” Ależ tak! któżby śmiał wątpić w szczerść tych słów poczywch czcigodnej matrony. Byłoby niesmacznym żartem przedstawiać sobie chude nogi pani Małgorzaty, opętane kankanowym szaleńcem a ją wykrzykującą na bilardzie: „O, du mein Tymian, Tymian du mein...” Chyba takiej potworności nie wymyślił nikt z niewinnej opaski na książce o tym

będzie mógł tylko kandydat, który się zobowiąże do wstąpienia do Koła polskiego;

6. Delegaci upraszają pp. prezesa naszego klubu sejmowego Krzysztofa Abrahamowicza, dr. Kajetana Stefanowicza, sekretarza komitetu wykonawczego większej własności, Feliksa Passakasa, prezesa buk. politycznego Koła polskiego, oraz dr. Stanisława Kwiatkowskiego, członka wydziału tegoż stowarzyszenia, o udanie się do Wiednia celem wyświetlenia prawnego tej sprawy i upewnienia posłów polskich w Wiedniu o patryotycznych i karnych uczuciach ludności polskiej bukowskińskiej;

7. Prosić o utworzenie mandatu składającego się z następujących gmin i przysiółków: Pojana Mikuli, Plesz, Nowy Sołonec i Kaczyka (pow. Gurahumora); Laurenka i Dunawice ad Mold. Banitów (pow. Storozyniec); Bułaje ad Bossańce i Ickany Dworzec (pow. Suczawa); tudzież przedmieść czerniowieckich. Kaliczanka, Klokuczka i Horecza.

Enuncyacja tak poważna nie powinna pozostać bezskuteczną!

Wiadomo powszechnie, jak energicznie poseł Głabiński obstawał przy konieczności mandatu polskiego z Bukowiny. Nie wiemy, czy doznał w łonie Koła polskiego tak silnego poparcia, jakby potrzeba, ale z pewnością znajdzie on to poparcie, jeżeli Koło otrzyma z ust deputacji, którą Zjazd wysłał, odpowiednie wyjaśnienia, gwarantujące, iż mandat proponowany istotnie w ręk Polaków utrzymanym będzie. Wiemy bowiem, że jedynie obawa, iż mandat ten mógłby przypaść obcym, odbierała Kołu polskiemu otuchę w walce. O tak silnem uświadczeniu narodowem ludności polskiej na Bukowinie mało kto wiedział, mało kto w to wierzył. Myśmy już przed miesiącem, po rozmowie, jaką deputacja bukowińska miała tu we Lwowie z prof. Głabińskim, wyrazili przekonanie, iż Polacy potrafią utrzymać ten mandat. Utwierdza nas w tem przekonaniu fakt, iż Rumuni, Rusini i żydzi uznają siłę żywiołu polskiego, bo jeżeli popierają żądanie polskie, to chyba głównie dla tego, iż chcą tak silny żywioł zaspokoić, aby się zabezpieczyć przed nim w walce wyborczej. To nasze zdanie potwierdza rezolucja 2-ga Zjazdu. W ostatnich czasach nawet prasa niemiecko-bukowińska podnosiła konieczność utworzenia mandatu polskiego, i Niemcy bowiem na widok tego ożywienia samowiedzy polskiej, obawiają się, iż Polacy, których liczbę oni najlepiej znają, (bo wiedzą, o ile ich skrzywdzili przy spisie!) mogliby posiadać mandat niemiecki.

Listy śląskie.

Cieszyn we wrześniu.

(Ze stosunków narodowościowych na Ślązku; krwawe zajścia na czeskiej wystawie rolniczej w Jaktarzu).

W sobotę 8 i w niedzielę 9 b. m. przyszło znow do krwawych bójek między Czechami i Niemcami na ulicach miasta Opawy z powodu otwarcia czeskiej wystawy rolniczej w Jaktarzu. Wioska Jaktarz leży tuż pod Opawą, tak, że jest niejako przedmieściem stolicy kraju, podobnie jak Hradec, w którym 22 lipca Sokoli czescy pobili demonstrantów niemieckich. Hasło do bójki, jak w Hradcu, tak i w Jaktarzu, dali Niemcy, uważający, że w pierwszym wypadku Sokolstwo, w drugim Towarzystwo rolnicze czyni zamach na ich stan posiadania.

Dla lepszego zrozumienia powodów tak zacieklej,

„dojrzałym mężczyźnie”, który powinien przeczytać cnotliwe zapiski Tymian. Przecież wydawca Fontane także chciał coś zarobić, a p. Boehme także.

Więc o cóż chodzi? O wartość moralną książki? Ktoby się troszczył o to w dniach trzęsień ziemi i spadku papierów giełdowych. Zresztą książkę p. Boehme możnaby przeznaczyć na nagrodę pilności. O wartość artystyczną? Pocóż to znowu wobec sympatycznego anioła na okładce, — a zresztą książka zajmująco pisana.

Więc chodzi tylko o niewinny figiel pisarski, o branie na sromotny kawał „dojrzałego mężczyzny”, o namaszczonej ton macierzyński na kredyt biednej Tymian, która nawet Bogu ducha nie jest winna, bo tego ducha nigdy nie miała; o faryzeuszo we modlitwy w stylu: „Boże chroń nasze dzieci”, a wszystko po to... aby można dać na książkę opaskę z „dojrzałym mężczyzną”.

Pani Boehme wstydziła się zapewne dobrej znajomości... kameliowego proceduru, więc sobie robi wachlarz z biednej Tymian. A jak to Szekspir powiada? — „Piotrze, daj jej wachlarz, bo jej wachlarz piękniejszy od jej twarzy...” I z tego wstydu zrobiła interes, handel opaskami, aż się zaniósł od płaczu anioł na okładce.

Lecz ty spij spokojnie, Tymian! Pozwól tylko, że się rozśmieję w nos twojej trumnie, na myśl, żeś miała wybitny talent pisarski. Wolno p. Boehme chwalić twój talent, kiedy... pisała — twój pamiętnik, wolno mnie śmiać się z tego talentu. Wszak p. Boehme twierdzi, że tylko przepisała i przysięga się na swoją młodość. Więc jej nie obrazi mój śmiech.

Spój Tymian. Wieczne odpoczywanie, racz ci dać Panie, a światłość wiekuista niechaj ci pomoże do tyśiącznego wydania.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Ostatnie nowości na suknie i kostiumy damskie — najmodniejsze jedwabie, flanelki, barchany, plótna, szifony, bielizi, stolową itp. poleca w wielkiej wyborze

po nadzw. niskich cenach

Nowo utworzony

magazyn towarów bławatnych i płócien
ANTONIEGO UWIERY

Lwów
Halička 12.

graniczającej z barbarzyństwem, walki politycznej, muszę przedstawić bodaj pobieżnie stanowisko obu narodowości, zwłaszcza, że takie przedstawienie wyświetli także nieco ich stosunek do ludności polskiej.

Jak wiadomo, Czesi roszczą sobie pretensje do posiadania Śląska i na każdym kroku wywodzą swe prawa historyczne; nie wchodzę w to, czy rzeczywiście, czy urojone. Nie poprzestają jednak na samem podnoszeniu tych praw, ale usiłują także zyskać dla nich podstawę realną, t. j. wykazać na Śląsku jak największą liczbę ludności, zaliczającej się do narodowości czeskiej. W dążeniu tem nie przebiegają w środkach. Najbliższym zaś ich celem jest nadanie Śląskowi charakteru kraju, zamieszkałego przez ludność mieszaną. Z drugiej strony Niemcy nie mają ochoty rezygnować ze swego stanu posiadania i na bezwzględność Czechów odpowiadają większą jeszcze bezwzględnością, gdyż pierwsze skrzypce odgrywa tu stronnictwo wszechniemieckie. Stosunek zaś liczby narodowości Śląsk zamieszkujących, przedstawia się następująco: Cały Śląsk liczy według ostatniego spisu (z r. 1900) 680.422 głów, w tem 296.571 Niemców, 220.472 Polaków, 146.265 Czechów. Faktyczny stosunek jest nieco inny, gdyż liczba tak ludności niemieckiej, jak czeskiej, jest znacznie mniejsza, a liczba ludności polskiej znacznie większa.

Trzymajmy się jednak cyfr wymienionych. Z 680.422 ludności Śląska przypada na Księstwo Cieszyńskie 370.662 głów, na Księstwo Opawskie 309.760 głów.

W Księstwie Cieszyńskim jest 218.869 Polaków, 85.553 Czechów, 66.240 Niemców, w Księstwie opawskim 230.331 Niemców, 60.712 Czechów, 1.603 Polaków.

Wszystkie większe miasta na obszarze całego Śląska mają charakter niemiecki, mimo znikomej w niektórych z nich liczby ludności niemieckiej, a to dzięki temu, że urzędy spoczywają przeważnie w rękach Niemców. Wyjątek stanowi polska Ostrawa i do pewnego stopnia Frydek, miasta, które mają charakter czeski. We Frydku przeważa ludność czeska, w Polskiej Ostrawie przeważa faktycznie bardzo znacznie ludność polska, chociaż urzędnicy czescy wykazali jej w spisie z r. 1900 tylko 2.116, podczas gdy Czechów naliczyli aż 15.716.

W Księstwie Cieszyńskim żywołem osiadłym jest ludność polska; ludność czeska składa się głównie z robotników i urzędników fabrycznych, prócz powiatu frydeckiego, w którym jest poważny procent także ludności rolniczej; ludność niemiecka składa się głównie z urzędników państwowych, sądowych, fabrycznych (w Bielsku przedewszystkiem).

W Księstwie opawskim pozycję dominującą mają wszędzie Niemcy, Czesi są skupieni głównie w powiecie opawskim, po wsiach. Na 60.712 Czechów w Księstwie opawskim, 31.911 jest ich w powiecie opawskim, Niemców zaś 30.222. W mieście Opawie, rządzącem się (jak Lwów, Kraków i t. d.) osobnym statusem, jest 12.114 Niemców, a 2.604 ludności czeskiej. Okalające atoli Opawę gminy, jak np. Jaktarz, mają ludność w większości czeską.

Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Czesi

mają zamiar jeżeli już nie opanować stolicy kraju, bo to na razie przechodzi ich siły, to przynajmniej uczynić z niej miasto czesko-niemieckie. Nie mogą zaś uczynić tego wprost, chcą przedewszystkiem usadowić się mocno w najbliższej okolicy. Dlatego urządzają oni wyieczki sokołe do sąsiadujących z Opawą wiosek, dlatego urządzili wystawę właśnie w Jaktarzu. Niemcy wiedzą dobrze, czem im ta robota Czechów grozi, padają przeto w wielką furę.

W Księstwie Cieszyńskim Czesi chcą zawładnąć przedewszystkiem terenem górniczym, chociaż nie gardzą i innymi miejscowościami; z tych innych zaś mają przedewszystkiem ochotę na Cieszyn. W tej części Śląska mieli i mają jeszcze dotąd robotę znacznie łatwiejszą, niż w Opawskim, Niemcy bowiem nie lęczą się, aby mogli zaponować nad ludnością polską rolniczą lub robotniczą i trzymają się wszelkimi siłami miasta, pozostawiając na wsi, tudzież w sferach robotniczych Czechom wolne pole do działania.

My znów widzieliśmy do niedawna w Czechach „kochanych braci Słowian”, rzekomych sojuszników w walce z niemieczyzną, wskutek czego nie patrzyliśmy im na palce i pozwoliliśmy im poczynić znaczne postępy w kierunku zczehizowania kraju.

Dziś już zorientowaliśmy się w sytuacji, dziś wiemy z kim mamy do czynienia, wiemy, że Czesi są dla nas wiele niebezpieczniejsi, niż Niemcy, bo łatwiej jest nieświadomionemu chłopu lub robotnika zczehizować, niż zniemczyć.

Koniec panowania niemieckiego w Cieszyńskim, choć jeszcze daleki, nie ulega dziś wątpliwości; przyspieszenie lub opóźnienie chwili zupełnego usunięcia tych pachciarzy władzy jest tylko kwestią czasu, kwestią sumy naszej pracy narodowej, musimy atoli poważnie liczyć się z tym faktem, że wciskają się nam w drogę Czesi i podnoszą coraz głośniejsze swe pretensje. Zmuszeni więc jesteśmy prowadzić ostrą walkę, tak przeciw jednemu, jak przeciw drugiemu i walka ta toczy się zacięcie, nie przybiera zaś tak ostrych form, jak walka Czechów z Niemcami, dzięki jedynie wrodzonemu taktowi i kulturze ludności polskiej.

Na jedną atoli okoliczność nie zwracamy jeszcze dostatecznej uwagi. Gdy chodzi o rozstrzygnięcie sporu politycznej natury między Czechami a Niemcami w Księstwie Cieszyńskim, wówczas, mimo nabytego już doświadczenia, odzywa się jeszcze u nas stary nałóg, zbankrutowana idea słowiańska, wysuwana z hałasem przez Czechów, wzrusza nasze serca i idziemy im bezkrytycznie na rękę.

W ten sposób kręcimy sobie sami bicz na własną skrórę, przy naszej bowiem pomocy, wytwarzają sobie stan posiadania i oparcie w dążeniu do urzeczywistnienia swych celów.

Czas więc najwyższy powiedzieć jasno i otwarcie, że w obrębie Księstwa Cieszyńskiego nie ma miejsca dla Czechów, nie ma kompromisu, któryby na ich wychodził korzyść. Jeżeli ich rozczula idea słowiańska, niech popierają Słowianina, lecz może nim być tylko Polak, w przeciwnym razie raczej po stronie Niemca miejsce nasze być powinno, bo umacnianie stanowiska

Czechów oddawanie im na terenie naszym pozycji w posiadanie, jest ze stanowiska polityki narodowej, niedorzecznością.

Przez przejście jakowejś placówki z rąk niemieckich w ręce czeskie, tracimy wiele i w. teraźniejszości i na przyszłość, przez utrzymanie jej zaś w ręku niemieckim nic wprawdzie nie zyskujemy, ale i nie ponosimy żadnej nowej szkody.

Powracając do zajęć w Opawie z powodu wystawy w Jaktarzu, trzeba nadmienić, iż miastem nie rządzi właściwie Rada miejska, lecz wszechniemiecki Związek ludowy.

Otóż Związek ten odbył 5 b. m. posiedzenie i uchwalił wezwanie do burmistrza, aby ten polecił policji miejskiej aresztować każdego Czecha, który pojawi się 8 i 9 b. m. na ulicach Opawy z odznaką słowiańską, albo też będzie prowokował Niemców przez wznoszenie okrzyków w języku czeskim i śpiewanie pieśni czeskich; uchwalono dalej wezwać burmistrza, aby ten interweniował u prezydenta kraju w sprawie ewentualnego użycia żandarmerji. Chodziło o to, aby żandarmerja stała na końcach ulic, wszelkie zaś rozruchy tłumiała prawowierna policja miejska, bo żandarmerję Wszechniemcy posiadają o sprzyjanie Czechom.

Przewodniczącemu Klubu wezwano do zorganizowania młodzieży. Naturalnie wszystkie polecenia zostały wykonane.

Ostatnie wezwanie było wyraźnem hasłem do bicia Czechów, policja zaś miała służyć do ochrony Niemców, przed możliwym odwetem czeskim. Władze polityczne poczyniły wobec tego różne zarządzenia; nie pozwolono np. przyjeźdnym Czechom wysiadać na stacjach kolejowych w Opawie, lecz stawały dla nich pociągi na przestrzeni w Jaktarzu; wezwano ze Śląska cieszyńskiego znaczne oddziały żandarmerji itd. lecz zarządzenia te nie odniosły pożądanego skutku. Zorganizowana przez dr. Neussera, przewodniczącego Związku ludowego, młodzież napadła w sobotę 8 b. m. na jadących wozami Czechów, wieczorem zaś wybiła szyby w czeskiej sali gimnastycznej i w herbaciarni w Opawie.

Rozzuchwalona biernem zachowaniem się Czechów w sobotę gwardya dra Neussera rozpoczęła w niedzielę już od samego rana dopuszczać się tego rodzaju ekscesów na wielu jednostkach, podejrzanych o przynależność do narodu czeskiego, że policja wytresowana przez wszechniemców, musiała się w to wdać i wielu ekscentów przyaresztować. Nie położyło to jednak końca ekscesom.

Popołudniu awanturnicy wszechniemieccy obsadzili ulicę Jaktarską i zaczęli znów dopuszczać się barbarzyńskich wybryków; między innymi porzucano z bicykliów przejeżdżających tamtędy kilku Sokolów, zabrano im czapki i porozbijano głowy. Ze z życiem wyszli, mają to tylko do zawdzięczenia policji, która ich przeprowadziła na inspekcję policyjną i zatrzymała tam przez kilka godzin. Rozwydrzenie doszło do tego stopnia, że ani przywódcy, ani policja nie mogli dać rady sobie z tłumami, które parły ku Jaktarzowi, celem uczynienia napadu na wystawę. Wówczas zaczęła działać żandarmerja. Rzuciła się ona z najeżonymi bagnetami przeciw

— Pewno, bo robi dwa razy tyle co każdy — mruknęła koleżanka Ładyżyńska.

Było już ciemno. Cesia Prazmowska zapaliła lampę.

— Cóż, będzie raut? — spytał Norak.

— Zdaje się, że będzie.

Zaczęto debatować nad programem.

— Kolega Wojnacki pójdzie zapraszać aktorki, bo najsympatyczniejszy.

— A możeby jaki odczytyk — zaproponował kolega przezwany „pikadorem“.

— O, nie, nie — rzuciło się naraz kilka głosów.

Ktoś naszkicował kosztorys. Wszyscy pochyliłi się nad nim w świetle lampy.

— Proszę panienek, kolacya.

Ta wiadomość rozpedziła dopiero zaciętrzewionych kolegów. Było już po ósmej.

— Mój Boże — westchnęła Ada, a ja mam jeszcze tyle łaciny na jutro!...

„Kochana Marytko, zdaje mi się, iż odwiedzając cię, dowiodłem najlepiej, że niemam żadnych przesądów i że w pełni uznaję prawa twoje do swobody indywidualnej. Wyznam jednak, że przeczytawszy Twoje nazwisko na zaproszeniu publicznem, w otoczeniu żydówek i socjalistów, oczom wierzyć nie mogłem. To chyba jakaś pomyłka i jeśli tobie, jako kobiecie, trudno ją naprawić, napisz mi słówko, a ja służę ci z całą gotowością. Nie wątpię, że zarówno jak i mnie zależy ci na najrychlejszem jej wyjaśnieniu i przeszkodzeniu, ażeby stare nasze nazwisko nie poniewierało się w ten sposób, to też z niecierpliwością czekać będę Twojej odpowiedzi. Łączę serdeczny uścisk dłoni.

Twój brat
Leon Ładyżyński.

(D. c. n.).

36

ALINA ŚWIDERSKA.

MŁODZI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Siedziała na kanapie pod oknem z kolegą Prokopowiczem, który patrzył w nią, jak w tęczę. Biedaczek, sam niezbyt korzystnie wychodził na tem sąsiedztwie. Blady, nikły, z twarzą jakby wypraną, o wodnistych oczach jasnego blondyna, których z za szkieł okularów widać prawie nie było, specjalnie jeszcze tracił na porównaniu z tą wysmukłą czarnooką.

— Naturalnie, iż nikt nie dopiłnował herbaty, jak ja poszłam — powiedziała Marytka, podchodząc do maszynki spirytusowej, na której syczał imbryk — oto są pierwsze skutki namiętności politycznych.

— A kto to był u was, koleżanko.

— Moj brat stryjeczny, Leon Ładyżyński.

— Czemużście go tu nie zaprosili?

— O, „Concordia“ się tak nie pospolituje.

Roześmieli się wszyscy.

— Jaki pan Leon Ładyżyński, z Rusaliszek? — zapytał Prokopowicz.

— Tak... a, prawda, że to my jesteśmy sąsiedzi! Znała tych Prokopowiczów, dzierżawili jakiś majątek w okolicach Rusaliszek, ale znała ich oczywiście tylko ze słyszenia, bo Ładyżyńscy są przecie ze szlachtą okoliczną poufali.

— Ja i panią znam trochę z widzenia. Widywałem panią nieraz w kościele, z takim długim jasnym warkoczem.

— A tak, to jeszcze za czasów, kiedy byłam w klasztorze...

— Wychowaliście się w klasztorze, koleżanko?

Marytka zarumieniła się trochę, a Cesia Prazmowska, taktowna jak zawsze, odwróciła rozmowę.

— Cóż będzie z tym rautem na wypożyczalnię?

— A co takiego?

— Urządza się wielki raut, „Łączność“ na wspótkę z „Postępem“...

— O, to nie może być...

— Dlaczego nie może być?

— Bo inne mamy ideały...

— ...Ale te same wypożyczalnię...

Dowcip ten koleżanki Ładyżyńskiej rozbawił krzyżujące się już cokolwiek zbyt ostro zdania przeciwników.

— Koleżanka ma rację — odezwał się sentencyonalnie, jak zawsze, Wojnacki — wypożyczalnię są przecie bezpartyjne; więc możemy wszyscy razem na nie pracować.

— Cóż za zaszczyt, że kolega Wojnacki raz raczył przyznać mi słusność!

— Ale z rautów jest zawsze deficyt...

— Mój Boże, nie będzie deficytu, jak się urządzi porządnie...

— Co znaczy według was, porządnie?

I znowu dyskusje szły bez końca, ale tym razem znacznie złagodzone herbatą. W pokoju robił się zmrok, powiększony jeszcze dymem od papierosów; w tym półcieniu wyraźniej błyskały sinawe płomyki palącego się spirytusu. Wszystkich ogarniać zaczęła jakaś zaduma; ktoś jeszcze coś zanucił, inni poszli za nim i wkrótce wszyscy zaczęli śpiewać chórem. Zniknęły różnice przekonań i sztańdarów, wszystko było dobre, co tylko umieli inni. W ciągu niewiedzieć już której z rzędu pieśni, wszedł ktoś do pokoju, od razu zaczął wtórować pięknym basem i dopiero po skończeniu przywitał się z innymi.

— Kolega Norak! Dlaczego tak późno?

— A bo nie miałem czasu.

— Ten nigdy niema czasu, nawet w niedzielę.

Józef Hermelin

Lwów, ul. Jagiellońska 8.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. S. LIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, ul. Panieńska 21.

Pierwszorzędny
magazyn mebli

ASFALT GORĄCY PAPA LAK
DO IZOLACYI DO KRYCIA
FUNDAMENTÓW DACHÓW
SMOLA

wszelkiego rodzaju, poleca od najtańszych aż do najwykwintniejszych z uwzględnieniem najmodniejszych stylów, kompletne urządzenia sypialni, jadalni, salonów, buduarów, i urządzeń biurowych oraz mebli giętych i żelaznych. Ceny bardzo umiarkowane. O łaskawe zwiedzenie magazynu i wystawy upraszam

ASFALT do osuszania
do konserwacji dachów zawilgoconych
DESTYLOWANA ścian, niszczy grzybek
do dachów i drzewa drzewny w budynkach
PŁYTY izolacyjne do fundamentów

napływającym tłumom, wśród których powstał wskutek tego niezmierny popłoch. Wszystko uciekało w panicznym strachu ku rynkowi. Tu zatrzymała się żandarmerya, gdy otrzymała zapewnienie ze strony przywódców, iż ekscesy się nie powtórzą, a gwardya dra Neussera uda się do swych domów na zasłużony odpoczynek.

Tak przedstawiają się po krótkie zajścia jaktarskie, które niezawodnie będą przedmiotem licznych interpelacji w parlamencie. Wina leży wyłącznie po stronie Niemców, nawet bowiem organ opawskich wszechniwców „Deutsche Wehr“ przyznaje, że Czesi zachowywali się tym razem spokojnie. Atakuje jednak ostro „Deutsche Wehr“ postępowanie żandarmeryi, twierdząc, że gdyby nie wdanie się żandarmeryi, byłoby nie przyszło do poważniejszych zajść. Zapomina atoli, iż wdanie się żandarmeryi było następstwem dokonywanego przez półtora dnia barbarzyństwa na ludności czeskiej.

Temu, co zaszło w Opawie, nikt się u nas nie dziwi, bo to rzecz powszednia w stosunkach czesko-niemieckich. Każdy wie, że w podobny sposób postąpią Czesi w miejscowości, gdzie oni mają przewagę, jeżeli tylko Niemcy zechcą tam urządzić jakąś uroczystość narodową. W tych samych nawet dniach 8 i 9 bm. nie dopuścili oni do publicznego poświęcenia sztandaru niemieckiego Towarzystwa gimnastycznego w Przyrowie (Oderfurt) przy Morawskiej Ostrawie. Wart pałac Paca i Pac pałaca.

Wiadomości polityczne.

POGROM W SIEDLCACH.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Siedlice leżą bliżej granicy zachodniej państwa rosyjskiego, niż Kiszyniew, Humań, a nawet i ku północy wysunięty Białystok. Prasa warszawska zredagowała energiczną, śmiałą służbę sprawozdawczą. Dzięki tym okolicznościom prasa wiedeńska otrzymywała o pogromie dużo wiadomości, ścisłych i wiarogodnych.

Obecnie gazety wiedeńskie rozpatrują owe wypadki w artykułach wstępnych. Tryskają z nich gniew, oburzenie dyszące nieledwie chęcią zemsty. Jest to zrozumiałe i zasłużone. Wypadki w Siedlcach są zbrodnią, zasługującą na potępienie jak najsurowsze, jak najcięższe...

Czy jednak można ludzi katować tylko kolbą, bagnietą, kulą karabinową albo armatnią? Czy się nie torturuje ludzi, całych narodów daleko ostrzej, bardziej wyrafinowanie i okrutniej, gdy się im odbiera chleb, język, spokój osobisty, gdy się ich prześladuje szykanami policyjnymi, drobnostkowymi aż do głupoty, potwarzaniem codziennie, co godzina przez lata całe? Jest rzeczą straszną: stracić mienie, a potem życie z ręki pijanego żołdaka. Lecz jeszcze straszniejszym jest mieć za trutem całe życie od dzieciństwa przez władze szkolne, przez księdza-germanizatora, przez policję, przez władze administracyjne, przez prasę. Gazetom wiedeńskim i berlińskim wtórujemy, gdy ronią łzy z powodu barbarzyństwa Rosyi. W ich uczucia humanitarne uwierzmy przecież dopiero wtedy, gdy będą także piętnowały barbarzyństwo Prus względem Polaków.

Związki zawodowe a socjaliści w Niemczech.

O rozłamie i antagonizmie, jaki zapanował w Niemczech między socjalistami a związkami zawodowymi t. zw. „Gewerkschaften“, pisaliśmy już na tem miejscu. Kamień obrazy stanowi tu różnica w pojmowaniu celów walki. Zawodowcy, jak to na lutowej konferencji przewodniczących związków dostatecznie wyjaśniono, prowadzą walkę w celu rzeczywistej poprawy materialnego położenia robotników, podczas gdy prawowierni socjaliści wraz z najwybitniejszym teoretykiem swoim, Kautskym, uważają walkę klasową tylko za środek do zrewoltowania mas.

Wedle zasadniczej myśli Marksa, właściwa walka emancypacyjna robotników niema bynajmniej na celu zdobycia dla nich lepszych warunków życiowych, ale zrewoltowanie umysłów. Prawdziwemu Marksizmowi chodzi zawsze o to, aby w robotnikach utwierdzić przekonanie, że w obecnym ustroju społecznym nic im pomóc nie może. Do tego przegrany strajk przydaje się naturalnie lepiej niż wygrany, i dlatego Marksisci ignorują pozytywne zdobycze związków zawodowych, oceniając tylko walkę, którą oni prowadzą, jako taką. Walka dzieli, na ciągłym odosobnianiu i izolowaniu robotników od innych klas społecznych socjalistom zależy najwięcej, bo w chwili, kiedy wszyscy robotnicy będą zrewoltowani, program kolektywistyczny urzeczywistni się sam przez się.

Teoretyk, jak Kautsky, który nie chce widzieć jaskrawych sprzeczności, zachodzących pomiędzy jego teoryjami a rzeczywistymi faktami, może sobie trzymać się swojej ideologii. Praktyczny jednak zawodowiec nie

może nie widzieć, jak się ona rozbija o rzeczywiste życie, które wkrótce uczyni zeń kacerza i zmusi go do sprzeniewierzenia się ideologii prawowiernej. Zawodowiec taki, stykając się ciągle z rzeczywistością, widzi, jak trudno przewycięzać stare rzeczy, aby na ich miejsce ufundować nowe i z konieczności musi utracić wiarę w to, że wystarczy zrewolucjonizować 51 proc. ludności, aby państwo przyszłości powstało samo przez się. Zawodowiec musi przeciwnie przyjść do przekonania, że państwo przyszłości, o ile wogóle jest możliwe, w duchu Marksa, musi być tworzone powoli, drogą stopniowych zdobyczy, do których znowu prowadzi ciągła walka dla celów najbliższych i najzupełniej praktycznych.

Różnica jednak jest jeszcze głębsza. Marksista uważa wszystkich, którzy nie zjadają tego wieczorem, co zarobili rano, za „reakcyjną“, wyzyskującą bandę. Ze stanowiska teorii Marksa jest to zupełnie zrozumiałe. Nie zna ona bowiem poszczególnych kapitalistów i pracodawców, lecz tylko całą klasę, która z konieczności jest zmuszoną do wyzyskiwania. Skutek jednak tego jest taki, że socjaliści uważają wszystkich, którzy do nich nie należą, za warstwę złą i zdeprawowaną, zetknięcia się, z którą należy jak najstaranniej unikać. Dlatego nie znają oni żadnego porozumienia, żadnego kompromisu z kapitalistami. W polityce uchodzi to jeszcze, szczególnie, jeżeli się w niej żadnych istotnie pozytywnych celów nie ma na oku. Ale w działalności praktycznej związków zawodowych metoda taka jest absolutnie niestosowna. Związki te bowiem bardzo rychło przychodzą do przekonania, że jest znacznie korzystniej zamiast prowadzić ciągłą walkę, zawierać od czasu do czasu pokój na podstawie układów taryfowych, które znowu nie są niczem innem, jak tylko formą porozumienia i kompromisu.

Z początku w nowym tym systemie zawodowcy mieli dużo trudności. Nawet sama frazeologia socjalistyczna, której wyuczyl się, okazywała się w tej robocie kompromisowej niewygodną i ambarasującą, ponieważ kapitaliści nie okazywali chęci do słuchania grubiaństw i impertynencji, przybranych w formę hasel i dogmatów socjalno-demokratycznych.

Z czasem zawodowcy zarzucili drastyczny sposób mówienia i powoli przekonali się, że pracodawcy, nie biorąc naturalnie w rachubę wyjątków, nie są naturalnie dzikimi zwierzętami, jak ich usilnie przedstawiają prawowierni socjaliści, lecz, że przy dobrej a obustronnej woli porozumienie i kompromis są prawie zawsze możliwe. Rozpowszechnianie się tego przekonania wśród robotników nie leży naturalnie w interesie ortodoksów socjalistycznych.

Tendencja izolacyjna marksizmu przeszkadza także porozumiewaniu się związków zawodowych z innymi zorganizowanymi grupami robotników. Zawodowcy więc, którzy kładą nacisk na potrzebę porozumiewania się z grupami niesocjalistycznymi n. p. chrześcijańsko-socjalną, prawowierni socjaliści zwalczają bardzo namiętnie. Ale potrzeba przyznać zawodowcom, że niewiele sobie robią z tych anatam i piorunów, które na nich miotają pisma ortodoksyjne.

Obecnie n. p. związek socjalno-demokratyczny górników wystąpił z manifestem do wszystkich górników niemieckich, wzywając ich do utworzenia ogólnie niemieckiego związku górniczego. Chodzi przytem głównie o zlanie się związku socjalistycznego z chrześcijańskim.

Tak więc okazuje się, że zasady organizacji zawodowej i socjalistycznej stoją z sobą w jaskrawej sprzeczności, przyczem organizacja zawodowa jest zdrowym objawem samoobrony klasowej, podczas gdy dążności ortodoksów są systemem błędów, wynikających z fałszywej teorii zasadniczej.

Ks. arcybiskup Weber w Ameryce.

W pismach polskich, wychodzących w Ameryce, znajdujemy zajmujące szczegóły o wrażeniu, jakie przybycie do Ameryki ks. arcybiskupa Webera wywołało w kołach Irlandczyków, rządzących, jak wiadomo, kościołem katolickim w Stanach Zjednoczonych.

Irlandzko-katolicki „Western Watchman“ przyznaje — wedle informacji „Dziennika Polskiego“, wychodzącego w Detroit — że wieść o przybyciu ks. Webera poruszyła do żywego cały episkopat amerykański, a wychodzący w Milwaukee „Catholic Citizen“ pisze: „Agencja prasy stowarzyszonej jeszcze ciągle się interesuje sprawą przyszłego biskupa polskiego dla Ameryki. Pierwsza wieść była ta, że ks. Weber przyjeżdża do Ameryki, aby objąć pieczę nad duchowem potrzebami Polaków w tym kraju. Potem zaprzeczono temu i przyjazd ks. Webera wytłumaczono w sposób taki: ks. Weber był biskupem koadjutorem, ale zrezygnował, aby wstąpić do zakonu Zmartwychwstańców, których specjalnym obowiązkiem jest opiekować się Polakami, wygnanymi z ojczyzny. Ks. Weber został przełożonym tego zakonu i przyjeżdża do Chicago jako O. Zmartwychwstańca, a nie jako arcybiskup“.

„Jeszcze smarowidło drukarskie nie uszło na czcionkach, drukujących to zaprzeczenie — cytujemy w dal-szym ciągu słowa „Catholic Citizen“ — a już z Detroit znowu nadchodzi telegram, że prośba katolików polskich o reprezentację w hierarchii, została wysłuchaną. Telegram ten powtarza ową pierwotną wieść o ks. Weberze i dodaje nadto, że wielu prałatów domowych i monsignorów zostanie zamianowanych z pomiędzy kleru polskiego“.

„Władza dyecezyi chicagoskiej (official of the Chicago diocese) oświadcza, że wieść, jakoby arcybiskup polski miał osiąść w Chicago, jest bezpodstawną. Żader prałat nie mógłby być mianowany w obrębie terytorium arcybiskupa Quigley, bez tegoż wiedzy i aprobaty, a nadto byłoby to zupełnie niewłaściwe, naznaczać arcybiskupa dla jakiejś poszczególniej narodowości w tym kraju, gdyż wywołałoby to konflikt z władzą każdego biskupa, mającego odnośną narodowość reprezentowaną w swojej dyecezyi. Jeśli mianowanie ks. arcybiskupa Webera stałoby się faktem, to w takim razie rozmaici biskupi amerykańscy straciliby jurysdykcję nad swoimi polskimi księżmi i w ten sposób byłoby dwie głowy w każdej dyecezyi.“

„Wieść — kończy „Catholic Citizen“ — o przyjeździe ks. arcybiskupa Webera do Ameryki jest prawdziwą, a że ma mieszkać w Chicago, to jest także możliwe.“

Nie ulega wątpliwości, że ze stanowiska prawa kanonicznego, którego w danym wypadku trzyma się Watykan, wywody „Catholic Citizen“ są trafne: ks. Weber może być w Stanach Zjednoczonych jedynie zakonnikiem reguły OO. Zmartwychwstańców, nie zaś „biskupem polskim“. Niemniej jednakże, to przypominanie arcybiskupowi katolickiemu, który — jak słusznie podnosi milwaucki „Kuryer Polski“ — co do rozgraniczenia prawnego władzy biskupiej ma duże doświadczenie, był bowiem w archidyecezyi lwowskiej, gdzie na jednym i temsamem terytorium rządzą od wieków aż trzech arcybiskupów, to przypominanie arcybiskupowi katolickiemu zasad prawa kanonicznego, nie jest bardzo właściwe; jest ono zaś tembardziej rażące, że pochodzi od oficjalnego organu katolickiego. To też nie dziwi, że prasa polska w Ameryce zaopatrzyła ową enuncyację „Catholic Citizen“ w mnóstwo uwag złośliwych.

Z Rosyi.

Głośny profesor i mąż stanu rosyjski, przewodca stronnictwa konstytucyjnych demokratów

Milukow o rewolucyi

w ten sposób wyraził się przed współpracownikiem „Tempsa“.

Chcesz pan, abym puszczał się na przepowiednie i prorocstwa. Przyszłość nie jest znana, ale w teraźniejszości rosyjskiej powstały prądy, które prowadzą nas do przyszłości i które można oceniać.

Są mianowicie dwa prądy, które mogą wpłynąć na ukształtowanie się przyszłości. Jeden wydający się silniejszym, odznacza się umiarkowaniem. Po trzech latach walki jest się już znużonym, powstaje potrzeba spokoju. Dalej wskutek rozwoju wypadków politycznych społeczeństwo czuje się nie tylko przerażone, ale także niepewne jutra. Nigdzie niema bezpieczeństwa. Najspokojniejsi muszą się bronić z orężem w ręku. Wszystko jest zachwiane i ogłoszone, a mieszczańska bojaźliwość bierze zawsze górę nad mieszczańską cnotą.

Nastrój dla kontrrewolucyi jest tem pomyślniejszym, że wedle powszechnej opinii warstw dla kontrrewolucyi usposobionych przychylnie, wprowadzenie liberalnych reform nie może ulegać żadnej wątpliwości. Czyż Rosya nie miała już przedstawicielstwa narodowego? Czy prasa nie zdążyła już nadużyć swojej wolności? Czy zgromadzenia publiczne nie odbywają się wszędzie bez pozwolenia władz przy dźwiękach rewolucyjnych pieśni z czerwonymi sztandarami i nikt nie odważa się ich rozpedzać? Wydaje się, jak gdyby było więcej wolności niż naprawdę potrzeba i obywatel zaczyna się niepokoić. Z tego nie można wnosić o dalszym rozwoju rewolucyi ale o r e a k c y i.

Rząd, który potrafiłby swoje zamiary postawić w korzystnym świetle, zrobiłby koniec rewolucyi już dawno. Oto starano się, potrzebną politykę już dawno zrozumiano, a jednak dzisiaj rząd rosyjski jest więcej niż kiedykolwiek najlepszym sojusznikiem rewolucyi. Jak często zmuszał on reakcyjnymi środkami nawet umiarkowanych do walki. Wbrew własnej swej woli rząd szedł drogą Karola I i Ludwika XVI. Gróźb jednak swoich nie mógł urzeczywistnić ani ucylnić ich straszne. Kiedy klęska jakaś wewnętrzna lub zewnętrzna zmuszała go do ustąpienia, to korzystał on z pierwszej chwili spokoju, aby znowu na dawną drogę powrócić.

I tak ukaz z 25 grudnia 1904, pozostawał długo niewykonany; pierwsza obietnica zgromadzenia narodowego z r. 1905 była dana po to, aby o niej natychmiast zapomnieć. Dopiero klęska pod Cuszimą przyspieszyła jej wykonanie. I tu jednak starano się odbić

ARTUR WEINSTEIN

Lwów, ul. Sykstuska 8.

Pierwszorządny magazyn i pracownia konfekcyi damskiej i specjalista kostyumów angielskich.

Z powodu zmiany lokalu sprzedajemy po cenach własnych kosztów tylko do 20 września 1906 wszystkie zapasy towary wełn. modne, materje na kamizelki kol., pledy, koce, welwety, dreliszki, Bundy, peleryny

Skład nasz przeniesiony zostanie dnia 20 września 1906 na ul. Jagiellońską 3, dawny lokal Filip Hass i Syn. obok Gal. Kasy Oszczędn

Już otrzymałem najnowsze modele zagraniczne i polecam **Bluzki, Halki, Spodnice, Kostiumy angielskie, Żakiety, Wierzchy do futer, Żakiety astrahanowe, Boa futrzane i Płaszczki** dla panienek, 25% z czystego zysku ze sprzedaży piaszczyków dla panienek ofiaruję jak corocznie na Tow. Szkoły Ludowej. — Zamówienia z prowincyi uskuteczniam punktualnie. — Własna pracownia na miejscu. 9242

sukna Zajaczek i Lankosz ⁷¹⁵⁶ **we Lwowie** ul. Teatralna 3 (naprzeciw katedry)

na prawach samej Dumy, chciano z niej zrobić tylko instytucję doradczą i cofnięto się dopiero przed rewolucją październikową.

Manifest z 30 października, jako pierwszy skutek pociągnął za sobą masakry, rzezie i pogromy. Ustawy o wolności prasy i zgromadzeń najpierw pozmieniano, a potem poograniczano. Nigdy nie chciano wyrzec słowa konstytucja. W ustawach mówiono zawsze o samodzielnym, a w dniu zwołania Dumy ogłoszono ustawę zasadniczą, która miała przed nią obronić wszystkie stare przywileje, które chciano zachować.

W rezultacie takiego postępowania nikt już nie chciał rządowi wierzyć i dlatego rozwiązanie Dumy było więcej zamachem stanu, niż zużytkowaniem prawa korony. Wielkie opóźnienie terminu zwołania nowej Dumy wydało się opinii publicznej nową próbą w celu cofnięcia i unicestwienia tego, co już było dane.

Stąd nowa walka. Jakież jednak są środki tej walki, skoro Duma została rozwiązana? Najumiarkowańsi październikowcy poddali się i ogromna większość natomiast proklamowała opór bierny. Jeżeli się go dobrze zorganizuje, to tym, ściśle konstytucyjnym środkiem, można rząd równie zmusić do ustępstw. Niestety, w Rosji jesteśmy jeszcze bardzo daleko od tego poziomu politycznego uświadomienia, na którym możnaby zorganizować protest zbiorowy, nie przyoblekając go konieczności w formy rewolucyjne. Rewolucja znowu okaże brak organizacji, a to zadecyduje o jej klęsce. Lepiej obecnej sytuacji określić nie można, niż słowami pewnego japońskiego dyplomaty: „Jestto bezsilna rewolucja, przeciw niedołężnemu rządowi“.

Obecny stan rewolucji

petersburski korespondent wiedeńskiej „Die Zeit“, przedstawia w ten sposób.

Rząd wydaje bająskie sumy na utrzymanie tajnej policji, która jednak nie wiele przynosi pożytku. Spokojna publiczność zaczyna z tego powodu szemrać, posądzając połowę policji o współnictwo z rewolucjonistami.

Co dnia niemal pojawiają się komunikaty o odkryciu przez policję centrów rewolucyjnych, mimo to jednak rewolucja nic na tem nie traci. W rzeczywistości policja jest wobec niej najzupełniej bezsilną. Mimo wszystkie wysiłki do tajemniczych a strasznych organizacji centralnych rewolucji rosyjskiej nie udało się jej dotrzeć. Gdy tymczasem organizacje te poruszają rewolucjonistami jak maryonetkami, rozszerzając swą krwawą pracę na całą Rosję.

W sferach policyjnych twierdzą, że główny kierownik rewolucji rosyjskiej przebywa stale w Londynie, pierwszy zaś pomocnik jego pracuje w Moskwie. Ten ostatni ma zajmować tak wysokie stanowisko rządowe, że stawia go ono po nad wszystkimi podejrzeniami. Przed oblicze jego w sprawach rewolucji mają dostęp tylko bardzo nieliczni wybrańcy, którzy mówią z nim zawsze w cztery oczy bez wszelkiego pisania, dlatego zdrada jest wykluczona. Ten wicedyktator rewolucji w Moskwie, jest podobno bardzo bezwzględny i nielośliwy. Agenci jego słuchają go ślepo i biada temu, kto by powążył się nie usłuchać jego rozkazu.

Nieszczęściem dla rewolucji rosyjskiej jest to, że się podszywa pod nią mnóstwo wyrzutków społeczeństwa i elementów najgorszych, które kompromitują tylko ruch rewolucyjny. Chodzi tu przede wszystkim o mnóstwo złodziei i zwyczajnych rabusiów, którzy na rachunek rewolucji dopuszczają się zbrodni. Żnany okrzyk: „W imieniu rewolucji ręce do góry!“, stał się plagą powszechną w całym państwie.

Mieszkańcy muszą drzwi w swoich mieszkaniach zamykać łańcuchami i łączyć się z sobą sygnałami alarmowymi. I z nastaniem nocy jest w Petersburgu bardzo niebezpieczną igraszką chodzenie po odleglejszych ulicach. Chociaż także i na najludniejszych ulicach bezpieczeństwo publiczne jest iluzorycznym. Przed kilku dniami na pierwszorzędnej ulicy Mojsce, obrabowano siedem mieszkań i zabito dwie służące, ponieważ ośmieliły się wołać o pomoc.

Rewolucjonisci tolerują tych nieproszonych sojuszników, ponieważ chodzi im o sianie postrachu i terroru. Niebezpieczeństwo jednak polega na tem, że właśnie te elementy mogą sprawie wolności zaszkodzić najwięcej, ponieważ wyuzdanie tych wyrzutków społeczeństwa usprawiedliwia poniekąd tak okrutne objawy reakcji, jak wprowadzenie sądów doraźnych. Te ostatnie mają w Petersburgu ten skutek, że obecnie zgraje żebraków i nicponiów nie nagabują już przechodni z zachwałami i wyzywającami minami, nie tytułują ich „towarzyszami“, ale znowu, jak dawniej płaszcą się, jęcząc, żegnając się przed obrazami świętych i każdego porządniej ubranego przechodnia nazywają „jego ekscelencyą“.

Sądy doraźne wpłynęły uspokajająco także na inny gatunek wszechrosyjskiej plagi, mianowicie na tzw. „przyjaciół rewolucji“. Jest to osobny gatunek ludzi — bardzo bogatych i bardzo zdegenerowanych fizycznie i moralnie, którzy siedząc w pierwszorzędnych restauracjach, pijąca całe jeziora szampa na powodzenie rewolucji i dają duże sumy na cele terrorystyczne zarówno białych jak czerwonych, ponieważ właściwie chodzi im tylko o polectanie swych starganych nerwów nowymi zamachami, nowymi tragediami rewolucyjnymi.

Wogóle można bez przesady twierdzić, że okropności rewolucji zachwały równowagę umysłową całego społeczeństwa rosyjskiego. Psychiatra znalazłby dzisiaj w Rosji wszędzie bardzo wdzięczne pole do studyów zarówno wśród rewolucjonistów, jak wśród reakcjonistów i neutralnych.

Moralne i etyczne wartości przesunęły się w Rosji ogromnie. Nikt się tam już niczemu nie dziwi, nikt ni-

czego nie potępia. Życie ludzkie i własność prywatna mają tam wartość bardzo małą. Przyzwyczajono się do wszystkiego, i każdy stara się tylko o to, aby spędzić dzień dzisiejszy jak najprzyjemniej, ponieważ niewie, czy jutrzejszego doczeka.

Rozmaite tingle, kawiarnie nocne i t. p. lokale „rozwesalające“ nigdy jeszcze nie robiły w miastach rosyjskich tak dobrych interesów, jak obecnie...

Tymczasem spustoszenie jakie sięja rewolucja i reakcja jest straszne.

Dziennik „Siewodnia“ zajął się ułożeniem takiej krwawej statystyki

za czas kilku ostatnich miesięcy.

Okazało się, że od lutego 1905 do maja 1906 r. zabito podczas pogromów 13.650 osób i raniono 12.828 osób. Zamachów na przedstawicieli władzy i społeczeństwa dokonano w tym samym czasie 1530 (zabito 720 osób, raniono 810). Ilość straconych na mocy wyroku sądowego i rozstrzelanych bez sądu wynosi 1150 osób. Poszwankowani przedstawiciele władzy i społeczeństwa dzielą się na następujące grupy: generał-gubernatorów, gubernatorów, naczelników miast i admirałów 34, policmajstrów i ich pomocników 38, isprawników, komisarzy, dozorców cyrkulowych i innych oficerów policyjnych 204, stójkowych 206, strażników i stróży policyjnych 184, naczelników i oficerów ochrony policji tajnej i żandarmerji 17, żandarmów 51, szpiegów 56, oficerów armii 61, żołnierzy i kozaków 164, pracowników poczty i telegrafu 23, pracowników kolejowych 57, innych urzędników 79, władz gminnych 20, nauczycieli 19, duchownych 31, właścicieli ziemskich 49, fabrykantów i dyrektorów 64, kupców, bankierów i właścicieli domów 64, wreszcie przypadkowych ofiar 270.

Cyfry powyższe posiadają swoją dosadną wymowę. Tylko dziennik rosyjski, nie wiadomo dlaczego, zmniejszył chyba conajmniej dziesięciokrotnie liczbę ofiar przypadkowych. Tych, jak wiadomo, ginie zawsze najwięcej.

W zaborze rosyjskim.

Pogrom w Siedlcach.

W poniedziałek w południe ustało strzelanie po ulicach i zdawało się, że koniec już tej strasznej rzezi. Tymczasem we wtorek popołudniu znów niewiadomo z jakiego powodu rozległy się salwy, trwające około dwóch godzin, rezultatem których była śmierć kilku osób, rewizya i rabunek domu.

W prasie teraz dopiero zaczynają się pojawiać dokładniejsze opisy różnych epizodów pogromu.

Ciekawy jest sposób powstania i przyjęcia owej delegacji miejskiej, od której żądano wydania rewolucjonistów.

Z soboty na niedzielę w nocy, kiedy pogrom doszedł już do olbrzymich rozmiarów, władza miejscowa rozesała przez żołnierzy wezwania do członka dozoru i kuratora szpitala p. Nuchima Weintrauba, sekretarza dozoru bóżniczego p. Czackisa, prezidenta miasta p. Korczaka, adw. przys. p. Stanisława Sunderlanda, inż. Formiskiego, lekarza dr. Szawelskiego, członka dozoru bóżniczego p. Tenkina, oraz rabina miejscowego. Wszystkich sprowadzono przez żołnierzy o godz. 3 po północy do biura policmajstra. Kiedy „delegacja“ wchodziła w progi urzędu policyjnego, z za parkanu zaczęto w nią rzucać kamienie i jednym z nich zraniono w twarz kupca miejscowego p. Tenkina.

Obecny w biurze policmajstra naczelnik ochrony wojskowej w mieście, podpułkownik Tichanowski, zażądał od delegatów, aby zobowiązali się do wydania przybyłych rzekomo z Warszawy 15 bojowców, strzelających do wojska. Ponieważ delegaci do czegoś podobnego zobowiązać się nie mogli, a od zobowiązania tego zależał zaprzestanie strzelania, udali się przeto do generał-gubernatora wojennego, generała Engelke. Ten przyjął delegację, a dowiedziawszy się z ust jej członków, że żołnierze burzyli sklepy, zdziwił się wielce i natychmiast zwrócił się telefonicznie do gubernatora siedleckiego, Wołżyna. Kiedy generał Engelke rozmawiał przez telefon, do przedpokojów weszło wojsko i otoczywszy oczekującą na odpowiedź delegację wyprowadziło ją do ogrodu i tu zatrzymało. Delegaci przesiedzieli w tym prowizorycznym areszcie około dwóch godzin, poczem pozwolono im wracać do domów — bez eskorty jednak. Nazajutrz delegaci sami udali się do gubernatora Wołżyna i zaproponowali mu, że poproszą rabina, aby w bóżnicach wezwał posiadaczy rewolwerów do poddania się. Środek ten po dłuższym namyśle uznano za niedostateczny.

Miasto, do niedawna jako tako zagospodarowane, straciło najpryncypalniejsze ulice. Handel, skoncentrowany przeważnie na tych ulicach, upadł zupełnie, a właściciele sklepów zostali zrujnowani doszczętnie. Ogółem sklepów i sklepików zrabowano, spalono lub zrujnowano około dwustu; strat w ogólnej sumie na razie określić niepodobna. W ciągu 20 godzin było 12 pożarów, przeważnie w ciasnych, małych mieszkaniach.

Panika, jaka ogarnęła całe miasto, udzieliła się nie tylko żydom, ale i chrześcijanom, na wszystkich domach chrześcijańskich oraz w oknach mieszkań obrazów świętych, a tu i ówdzie na okiennicach widnieją dużymi literami pisane napisy: „Tu mieszka...“ (dalej następuje tytuł, stanowisko i nazwisko mieszkającego w tym domu urzędnika).

W mieście brak żywności i cała masa ludności została bez środków do życia i dachu nad głową. Grozę położenia powiększa jeszcze ten wzgląd, iż ludzie zamożniejsi opuścili miasto, tak, że usiłowania

zorganizowania jakiejś pomocy dla ofiar natrafiają na wielkie trudności. Jak tu wreszcie organizować pomoc, kiedy nawet w środę, a więc już po ostatecznym zakończeniu strzelania, miasto wciąż miało wygląd obozu, dostać się z jednej ulicy na drugą, lub na dworzec można było tylko za specjalnym pozwoleniem oficerów, komenderujących w poszczególnych rejonach; korespondenci gazet oprowadzani byli po mieście pod eskortą wojskową.

Na dworcu kolejowym, gdzie stale obozuje znaczna część ludności, z lada powodu wybuchła panika.

Jeden z takich epizodów opisuje korespondent „Kuryera Warszawskiego“: „O godz. 4-30 stajemy w Siedlcach. Odrazu rzuca się w oczy przepelniona sala. Są tu przeważnie kobiety i dzieci żydowskie, uciekające tłumnie w stronę Łukowa. Nagle rozlegają się strzały, gdzieś poza stacją, w stronę przeciwnej od miasta. Na stacji powstaje nieopisana panika. Żandarm, który zaczął mnie już rewidować, porzuca mnie i biegnie w przeciwną stronę. Widzę, jak żołnierze spieszą do wagonów, stojących na czwartej linii i uzbrajają się pośpiesznie. Dowiaduję się też zaraz, że nie puszczą mnie do miasta, nikt jednak nie może objaśnić, skąd wzięły się salwy, na które już odpowiadają pojedyncze wystrzały z miasta. Dopiero później wyjaśniło się, że o tej właśnie godzinie chowano na cmentarzu prawosławnym żołnierza, który zmarł od rany“.

Lista rannych i zabitych, stwierdzona do dnia 12 b. m. wynosi w pierwszej kategorii 61 osób, w tem trzy chrześcijanki, w drugiej zaś 22 osoby, w tem jeden chrześcijanin, Jan Boruś, służący szpitala.

Wśród ludności żydowskiej w Królestwie powstała pogłoska o wydalaniu żydów

rosyjskich napowrót do Rosji. Źródłem tej pogłoski jest prawdopodobnie korespondencyja z Będzina, umieszczona w urzędowym „Warsz. Dniwniku“. Autor korespondencyi, Ruskij, wyszczególnia szereg zamachów dokonanych w ostatnim miesiącu na żandarmach i stójkowych w Będzinie, a których sprawcy uszli bezkarnie i pisze dalej: „Istotnie, wszyscy narzekają, wszyscy złorzeczą, iż nie przedsięwzięto środków w celu wypędzenia żydów, przybyłych z gubernii wewnętrznych Cesarstwa do Będzina, zbierających samowolnie jakieś podatki od żydów miejscowych. Po za tem przybysze demoralizują młodzież żydowską, dzieci tutejszych kupców. Sprawiedliwość przyznać nakazuje, że przeciw starszym żydom niema powodu wnosić jakichkolwiek oskarżeń o wrogie usposobienie dla rządu. Starsi żydzi proszą: „Wypędźcie tych Litwaków z miasta, oni nas dręczą, demoralizują nasze dzieci“. Istotnie zanadto zakorzenił się w Będzinie „Bund“. Teraz trudno będzie wyrwać go z korzeniem. Zdaje się, że od początku terroru, w Będzinie zabito 16 strażników, może być, że więcej, rachunek zgubiony. Obecnie w Będzinie ogółem jest 5 czy 6 strażników. Z czemże więc, z jakimi siłami będziemy wypędzali „litwaków?“

MAŁY FEJLETON.

W godzinie rozstania.

Oto ująłem znów brzemie krzyża,
Bom synem ziemi...
Wiem — że rozłąki chwila się zbliża —
Szumi nademną jesiń wiewna
Liśćmi złotymi...
Płynie zmierzch zwiewny na pogrzeb słońca...

Mówiono, że z snów, zmarłych za młodu
Wschodzi blask świetny...
Pamiętasz letnie słońce ogrodu
I zapomnienia błękitne zdroje
Na łące kwietnej?...
O ziemio! ziemio! gdzie blaski moje?...

Gaśnie, gdy zbraknie życiowej wiary,
Duch bohatera...
Lecz kto pił z twojej, tęsknotoczary
I szedł za swego słońca pogrzebem —
Ten nie umiera,
Bo pieśń mu będzie żywota chlebem...

Idę od zorzy z brzemieniem twogi
W pustkę tajemną...
Ale na moje ty idziesz drogi
I płacz twój słyszę zaczarowany,
Pieśni, przedemną...
I chłód twej nocy otula rany. — — —

ARTUR CÍWIKOWSKI.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Pilewski powrócił

i ordynuje od 3—5 popoł ul. Zielona l. 6. Telefon 711.

Adwokat krajowy **Tadeusz Hrab**
emer. radca sądu kraj. otworzył kancelaryę w Podhajcach.
9991

Adwokat dr. Kamil **STEFKO**
otwarzył kancelaryę adwokacką
we Lwowie ulica Kopernika l. 5.
9726

Dr. Flora Mira Ogórek

specjalista chorób kobiecych i wewnętrznych powrócił
i ordynuje od 3—5 ul. Łyczakowska 16.
9970

Starosta Reichelt — powrócił, —
ul. Teatralna 10, II p.
10080

Nauka języka francuskiego dla wszystkich.

Paryżanka dyplomowana urzędująca z dniem 1 października
KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO. — Za 4 godziny tygodniowo, miesięcznie 8 koron od osoby. Dla ubogiej kształcącej się młodzieży bezpłatnie. — Wpisy od 15-go września przyjmuje: **M. BROCARD**, ul. Lindego 8. — Może też udzielać lekcji prywatnych. 10069

Dentysta Dr. Wiktor Jankowski
powrócił 9638
Atelier dentystyczne, ul. Hetmańska 6.

Pracownia sukien damskich Malwiny Soleckiej, została przeniesiona z dniem 1 września na ul. Małteckiego 1, I piętro. 9490

Zwracamy uwagę na ogłoszenie BIURA BU-
CHALTERINGOWO 9944

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom
MATTONI'S
GISSHÜBLER
MATTONIEGU 331
Giesshübler
Sauerbrunn.

Wiadomości bieżące.

— **Odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki** w Samborze, jak już donosiliśmy, odbędzie się w niedzielę 16 bm. Uroczystość rozpocznie się już w sobotę wieczorem w Sokole przedstawieniem sztuki Lasoty „Kościuszkę pod Racławicami”. W niedzielę o godz. 9 przedpołudniem zbiorą się w podwórzu gimnazjum wszystkie towarzystwa i zakłady naukowe i stąd wyruszy uroczysty pochód do kościoła parafialnego. O godz. 12-30 nastąpi poświęcenie i odsłonięcie pomnika. Przemówią: prezes komitetu budowy pomnika, burmistrz, reprezentant „Znicza”, Tow. młodzieży polskiej i przedstawiciel włościan. Uroczystość zakończą śpiewy narodowe i złożenie hołdu Naczelnikowi przez Polki i młodzież zakładów naukowych. Popołudniu po raz wtóry przedstawienie sztuki „Kościuszkę pod Racławicami” dla włościan.

— **Przyjęcie u ministra dr. Derschatty.** Prezydium namiestnictwa zawiadamia, że p. minister kolei żelaznych przyjmować będzie reprezentantów władz i zgłaszających się osoby prywatne w sobotę dnia 15 września b. r., o godz. pół do 12 przed południem w gmachu namiestnictwa (I piętro).

— **Uroczystość położenia kamienia węgielnego** pod budowę gmachu, który pomiesci drugą salę gimnastyczną „Sokoła-Macierzy” we Lwowie, odbędzie się w niedzielę w południe. Wieczorem zaś tego dnia „Sokoł-Macierz” urzędująca we własnej sali przy ul. Zimorowicza uroczysty wieczór z następującym programem:

Falla polonez „Wiarusy” i Tittla: Uwerturę Sławiańską odegra kapela „Harmonii”. Bursy „Roztocz sokoła skrzydła” i „Wiosenne Czary” odśpiewają chóry: „Sokoła” i akademicki. F. Kurasia „Orły i Sokoły”, deklamację wypowie druch Suchanek. „Pieśni”, odśpiewa p. J. Makowska. Następnie odbędą się ćwiczenia zlotowe zagrzeskie na drążku. Falla „Z ojczystych niw” Potpourri z polskich pieśni odegra kapela „Harmonii”. Galla Pieśni ludowe, odśpiewają chóry: „Sokoła” i akademicki. Raczynskiego „Stara piosenka”, Żeleńskiego „Słowiczka” i Wolfsthal „O Kasi i królewiczu” odśpiewa p. Bolesław Wallek-Walewski. „Lepa nasza domowino”, hymn narodowy chorwacki, odśpiewają chóry: „Sokoła” i akademicki; zakończą wieczór: Ćwiczenia wolne w 3 obrazach w takt muzyki (wykonane na zlocie wszechsokolskim w Zagrzebiu). — Początek o godz. 7 wieczorem. Ceny miejsc są następujące: krzesła po 50 i 30 ct. Wstęp na salę 20 ct., dla studentów i dzieci 10 ct. Zaproszenia i bilety nabywać można w kancelarii „Sokoła-Macierzy” codziennie od 5—8 wieczorem, w niedzielę od 10—1 przed południem i wieczorem od 5 przy kasie.

Druhowie umundurowani wszystkich gniazd lwowskich, zbiorą się o godz. 9-jej r. w gmachu Macierzy, skąd udadzą się w pochodzie na nabożeństwo do kościoła OO. Bernardynów, poczem wrócą na uroczystość założenia kamienia wyznaczoną na godzinę 11 przed poł. Celem uświetnienia ważnej dla rozwoju Sokoła-Macierzy chwili, Wydział zaprasza na tę uroczystość wszystkich zwolenników idei sokolej, a w szczególności wszystkich członków gniazd sokolich lwowskich.

— **Macierz Polska.** Rada szkolna krajowa poleciła na nagrodę pilności uczniów szkół pospolitych, książeczkę wydaną przez Macierz Polską p. t. „O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic”, napisał Czesław Pieniążek, cena 50 hal.

— **Instruktor stowarzyszeń przemysłowych** z ramienia ministerstwa handlu dr. Józef Schoennett powrócił z kilkutygodniowego urlopu i objął urzędowanie. Biura inżynieratu znajdują się od 1 bm. przy ul. Zielonej nr. 6 (parter).

Godziny przyjęć od 11 do 1 rano i od 5—7 po południu, w niedziele i święta od 11—12 rano. Zakres działania tego świeżo utworzonego we Lwowie urzędu opiera się na rozporz. minister. z 31 maja 1899 nr. 93 dz. u. p. i rozciąga się trytoryalnie na całą Galicję wschodnią (52 powiatów).

— **Wystawa prac uczniów i uczenie kursu sztuki** stosowanej Maryli Wexówny, została przedłużona na dni trzy (do 17 b. m.). Wystawa odbywa się przy ul. Piękarskiej 1. 9.

— **Na boisku Tow. zabaw ruchowych** (tor cyklów) rozgrywa się dzisiaj match footballowy między I. Lwowskim klubem piłki nożnej a Drużyną II szkoły realnej. Z sześciu matchów, proponowanych między zgłoszonymi drużynami, rozegrał się dopiero jeden we wtorek, reszta dzisiaj i dni następnych. Początek o godz. 3-30 pop.

— **Widowiska i zabawy.** Wieczornicę z tańcami urzędująca w niedzielę 16 bm. Zarząd Stow. Czytelni i Wzajemnej pomocy funkc. kolei państw. w sali własnej, przy ul. Gródeckiej (b. dw., czerniowiecki). Początek o godzinie 8-jej wieczór.

— **Teatry: Teatr miejski:**

W piątek 14 bm. po raz drugi: „W małym domku”, dramat w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

W sobotę 15 bm. o godzinie 3-30 popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Śluby panienskie”, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

W sobotę o godzinie 7-30 wieczorem: „Halka”, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

W niedzielę 16 bm. o godzinie 3-30 popołudniu: „Kontrolor wagonów sypialnych”, krotoczwila w 3 aktach Al. Bissona.

W niedzielę o godzinie 7-1/2 wieczorem po raz piąty: „Orfeusz w piekle”, opera komiczna w 4 aktach Jakuba Offenbacha.

W poniedziałek 17 b. m. (wznowienie): „Nora”, sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena.

We wtorek 18 bm.: „Cavalleria rusticana” opera w 1 akcie Mascagniego, zakończy: „Pajace”, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla.

We środę 19 bm. po raz pierwszy: „Candida”, komedia w 3 aktach Bernarda Shawa, z udziałem pań: Ordon-Sosnowskiej, Czaplńskiej, pp. Chmielińskiego, Feldmana i Wostrowskiego w głównych rolach.

— **Krajowy Związek przemysłowy, a towary zagraniczne.** Na ostatnim posiedzeniu sekcji finansowej Rady miejskiej omawiano sprawę strat krajowego Związku przemysłowego i udziału w nich gminy m. Lwowa, jako członka Związku. Straty te powstałe wskutek niepowodzenia filij Bazaru krajowego w kraju i w Wiedniu, wynoszą około 70.000 k. Członkowie, chcąc ratować tę instytucję od likwidacji, zniewoleni są przyczynić się datkiem w wysokości 80% deklarowanych udziałów. Na gminę m. Lwowa przypada do zapłacenia 800 k. Owóż sekcja finansowa, zezwalając na taki wydatek, oświadczyła, że czyni to jedynie na rzecz przemysłu krajowego, zastrzegła zaś, by krajowy Związek przem. nie sprzedawał w swych sklepach wyrobów zagranicznych. Podniosły się wprawdzie głosy, że takie zastrzeżenie wprost uniemożliwi tym sklepom dalszy byt, bo nasza publiczność przeważnie kupuje tam wyroby właśnie zagraniczne. Jednakże cała sekcja zgodziła się z tem, że niema żadnej racji: wspierać obcych wyrobów polskim groszem subwencyjnym i należy w tej sprawie wejść na tory szczerości, bo tylko tą drogą wykryje się zło i jego przyczyny, które podcinają nasz przemysł rodzimy.

— **Hale targowe i targowice.** W ostatnich tygodniach zarząd miasta wystąpił z szeregiem wniosków, dążących do polepszenia stosunków zdrowotnych w miejscach przeznaczonych na sprzedaż artykułów spożywczych. Wykonano już z inicjatywy prezydium liczne pożyteczne adaptacje w hali targowej przy placu Halickim, a prócz drobniejszych, wyłoniła się kwestia sporna co do odkrytej targowicy na placu Unii Brzeskiej (między ulicami Polną i Szeptyckich). Wygotowano mianowicie wniosek wyasfaltowania jej i skanalizowania kosztem 28.000 k. Już fizyk miejski oświadczył się przeciw tak wielkiemu wydatkowi, z uwagi na to, że wogóle targowice pod gołym niebem nie są higieniczne i zamiast utrwalac je należałoby jak najrychlej zastąpić je krytymi halami targowymi.

Onegdaj obradowała nad tą sprawą sekcja finansowa Rady miejskiej, która przyłączyła się całkowicie do wywodów fizyka miasta, odmówiła swego wotum dla wydatku 28.000 k., poleciła wykonać najniezbędniejsze naprawy na placu Unii Brzeskiej możliwie jak najmniejszymi środkami i wezwała magistrat do szybkiego przedłożenia wniosków w sprawie budowy przewidzianych, wymogom higieny i stosunkom miasta odpowiadających hal targowych, mniejszych dla przedmieść i centralnej w śródmieściu.

— **Czytelnia artystów teatru m.** odbyła dnia 11 bm. walne zgromadzenie, które wykazało dowodnie, że Czytelnia może stać się ogromnie pożyteczną dla niezrzeszonych artystów, i stałaby się wprost niezbędną po dobrem jej zorganizowaniu.

Na walnem zgromadzeniu dokonano nowych wyborów, w miejsce dotychczasowego prezesa, p. Wł. Antoniewskiego, który włożył w to jedyne towarzystwo aktorskie wiele pracy, wybrano prezesem p. Adolfa Walewskiego, a p. Karola Adwentowicza jego zastępcą. Wydział Czytelni ukończył się w następujący sposób: Lenczewski Wł., sekretarz; Sosnowski, Wł., skarbnik; Ordon-Sosnowska i Ruszczyk Waclaw, gospodarze; Neuman Leonard, bibliotekarz.

Z szeregu wniosków i pomysłów, uderzają niektóre, te, które dążą do silnego zrzeszenia się i utworzenia korporacji artystów. Korporacja taka, jeśliby się ją udało artystom stworzyć, miałaby dla nich znaczenie częstokroć decydujące, jeśli się weźmie pod uwagę niczem nie ubezpieczoną pozycję dzisiejszego aktora, jedną z najbardziej chwiejnych, dla której instytucja emerytalna jest już ogromnym dobrodziejstwem, lecz nie zabezpiecza jej wszystkiego. Pozycja polskiego aktora

jest dziś taka, że pewnego dnia artysta najpóźniej choćby sceny polskiej może nie mieć na zapłacenie udziału — do funduszu emerytalnego.

Objawiła się więc wśród zgromadzonych uświadomiona chęć unormowania przypadkowych stosunków, którym ulegać musi polski aktor.

Prócz wniosków ogólniejszej natury, stawiano i przyjęto inne w kwestyi rządów domowych, więc o ustanowienie regulaminu Czytelni, o stworzenie biblioteki, o prenumeratę pism.

Kwestya biblioteki jest dla tej instytucji artystycznej palącą. Wyjątkiem jest aktor, który z literaturą naprzód idzie, co się potem odbija silnie, bardzo silnie na jego twórczej organizacji.

Trzeba więc, żeby aktor mógł czytać i kształcić się, żeby miał gdzie i żeby miał z czego. To jest zadaniem nowej organizacji Czytelni, jak również jej zadaniem jest czuwanie nad tem, aby dzienniki i czasopiśma w Czytelni nie były dobierane dla dwóch lub trzech ludzi, lecz dla wszystkich jej członków!

W końcu zgromadzenia załatwiono kwestye, należące już do kwestyi „intra muros”.

Z całego przebiegu sądząc, Czytelnia jest na najlepszej drodze do stania się ogniskiem chodzących luzem dążeń i planów artystycznych, pomijając już to, że dla wielu jest Czytelnia — imitacją domu.

— **„Ukraińscy Mankietnicy”.** Stanisławowski biskup, ks. Chomyszyn, wydał tymi dniami kurendę do podwładnego sobie duchowieństwa, w której zakazał księżom swojej dyciezy noszenia podczas mszy i nabożeństwa krochmalnych mankietów u koszuli. Tą samą kurendą zakazano również księżom nosić kolorowe obojczyki, które przybrały gdzieś indziej formę ukraińskich wyszywanych kołnierzyków.

Byłoby pożądanym, aby ks. Chomyszyn po zakazie noszenia „ukraińskich” kołnierzyków, zakazał księżom ruskim prowadzić hajdamacką politykę, i przestał nagradzać księży, występujących wrogo przeciw Polakom.

— **Ulica Małeckiego** ma dwie przyjemności: fabrykę mydła z kilku psami, które wyją — trzeba, czy nie trzeba — i do chmur i do księżyca, i tę drugą, większą, że od rana do nocy przejeżdża przez nią tysiące fur z ceglami i piaskiem z cegielni na stryjskim, do miasta. I tak: kiedy jest pogoda, są tumany kurzu, pyłu z cegiel itd., — kiedy jest deszcz, powstaje straszliwe błoto, choć takiego, jakie było w ostatnich dniach, nie było jeszcze. Na ulicy powstały takie wyboje i jamy, że nikt się przez ulicę przejść nie odważy. Człowiek wzywa na pomoc wszystkich świętych, a św. Krzysztofa przenoszącego, szczególnie, ale i to nic nie pomaga, bo dziury za duże.

Ulicę Koralnicką właśnie oporzędzono; niechże ruch budowlany na nią się teraz przeniesie, a ulicę Małeckiego należy polatać, ale nie po szwasku, tylko porządnie, solidnie, jak na solidny magistrat przystało. Magistrat nie powinien się dać zawstydzić stróżom, pardon! dozorcóm kamienic, którzy z filozoficzną miną zasypują dziury i wyboje — śmieciem. Niechże weźmie na kiel i pokaże, że go stać chociażby na asfalt, nie tylko na śmiecie.

— **Dla Polaków bukowiańskich.** „Wien. Zeitg.” donosi, że cesarz mianował tymczasowymi inspektorami szkolnymi dla szkół niemieckich p. Ant. Pawliczka, dla ruskich Emila Popowicza a dla rumuńskich Dyon. Siemionowicza. Oczywiście o mianowaniu inspektorów polskich rząd, informowany głównie przez p. Mik. Wassilkę ani pomyślał. Jaskrawym dowodem fortytowania przez rząd Rusinów przeciw Rumunom jest mianowanie inspektora Popowicza, jednego z bukowiańskich radykałów.

— **Budowa szkół.** Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 2-klasowej szkoły w Maszkienicach w okręgu brzeskim, przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego, oraz przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół ludowych: gminie Łuka w okręgu buczackim w kwocie 3.000 kor. i gminie Hoziejów w okręgu dolinińskim w kwocie 5.000 koron.

— **Znowu mięso podróżowało!** Rzeźnicy lwowscy podnieśli cenę mięsa wołowego o 8 hal. na kilogramie, bez żadnego racjonalnego usprawiedliwienia.

— **Nowy związek okręgowy T. S. L.** powstał niedawno w Złoczowie. Do związku tego przyłączył Zarząd główny Koła w Krasnem, Kutkorzu, Busku, Oleksku, Pomorzanach, Złoczowie i Zborowie. Pierwszy zjazd delegatów odbędzie się w niedzielę dnia 29 września br. o godzinie 4 popołudniu.

— **Nosorożec we Lwowie.** We czwartek d. 6 bm. znalazł uczeń II szkoły realnej, Jarosław Kopystyński, w piasku, odsłoniętym robotami ziemnymi dla położenia posad pod nowo budującą się bursę przy ul. Kurkowej 1. 14, szczątki kopalnego nosorożca, z których szczególnie bardzo pięknie zachowały się zęby trzonowe piąty i szósty prawej szczęki dolnej. Nauczyciel historii naturalnej, któremu odkrywca darował te cenne szczątki i wskazał miejsce znalezienia, oznaczył je po porównaniu z okazami Muzeum im. Dzieduszyckich, z różnych stron kraju, jako należące do jednego z gatunków pleistocenów, współczesnych mamutowi a więc do świadków zarannych etapów rozwoju ludzkiej kultury w Europie. Na życzenie kustosa odstąpiono okazy zebrane Muzeum im. Dzieduszyckich.

— **Piechotą do Rzymu.** W „Dzienniku Cieszyńskim” czytamy: „Redakcję naszą odwiedził p. Maksymilian Lubicz Chojewski, właściciel dóbr z Ukrainy. Jest to starzec 75-letni, idący z Kijowa pieszo do Rzymu. Mimo późnego wieku p. Chojewski trzyma się doskonale i robi dziennie 20 do 30 kilometrów. Do Rzymu spodziewa się dotrzeć za 3 miesiące. Raz już zrobił on także taką wycieczkę z Kijowa do Częstochowy”.

— Szkoła „Kółka dzieci” T. S. L. W niedzielę d. 16 b. m. odbędzie się w Kulikach uroczyste poświęcenie Szkoły „Kółka dzieci” T. S. L., założonej staraniem redakcji „Małego Światka”. Uroczystość poświęcenia poprzedzi Msza polowa, odprawiona przez ks. kan. Tymoczkę, proboszcza z Toporowa, podczas której śpiewać będą dzieci miejscowej szkoły. Po poświęceniu nowo wybudowanego domu szkolnego, odbędzie się przyjęcie miejscowych włościan i dzieci, poczem przybyli goście zwiedzać będą budynek szkolny i warsztat. Ciekawą będzie urządzona w jednej z sal szkolnych wystawa zabawek, wykonanych przez dzieci szkoły w Kulikach.

Na uroczystość tę wybierze się niewątpliwie liczne grono osób ze Lwowa. Wyjazd ze Lwowa z dworca Podzamcze o godz. 6 min. 20 rano. Powrót o godz. 9 min. 50.

— Parę koni (koń czarny 7-letni, z białą naroślą na przedniej nodze i klacz biała siewiasta, żrebna, z czarną plamą) skradziono gospodarzowi z Barszczowic Maciejowi Orlickiemu.

— Nieostrożna jazda. Pachciarz ze Sokolnik, Józef Schlayer, najechał wczoraj popołudniu na drabinę, przystawioną do latarni miejskiej, na której stał latarnik Karol Różycka i złamał ją. Różycka tylko dzięki przytomności umysłu uratował się od kalectwa. Nieostrożnego woźnicę ukarano grzywną 5 koron.

Uczeń szkoły wydziałowej Filip Tiger, przejechał wczoraj w ulicy Kazimierzowskiej woźnicę piekarskiego Piotra Pańka.

— Zgubiono. Żona katarzyniarza Rozalia Prorok zgubiła w ul. Dominikańskiej książeczkę kasy Oszczędności na 300 k. P. Salomea Fuchs zgubiła w Rynku czarny pulares zawierający 16 k. i kwit. P. Sylwia Rybińska zgubiła w ul. Karola Ludwika idąc do teatru, portmonetkę zawierającą 50 koron.

— Znalezione. W ogrodzie Jezuckim torbę, zawierającą 4 książki szkolne. — Na pl. św., Ducha książkę służbową Anny Głowackiej. — W ul. Hetmańskiej półbut-cik popielaty nowy.

— Kronika policyjna. Z magazynu p. Markusa Nassa skradziono kożuch z czarnych baranów, podszyty granatowym suknem. — Kierownik kopalni nafty p. Adam Góralik opuszczając dworzec główny, widział chłopaka łączącego około 18 lat, wynoszącego torbę podróżną, a w chwilę później dowiedział się, iż torbę tę skradziono jakiemuś podróżnemu. W godzinę później spotkał p. G. chłopca owego w ulicy Słowackiego z torbą ową w ręku, więc mu torbę odebrał, a ponieważ chłopak przyznał się, iż część dokumentów wyrzucił z torby w gmachu Politechniki, p. G. poszedł z nim na Politechnikę. W drodze chłopak uciekł, więc p. G. zdeponował torbę w policyi. Torba zawiera kilka sztuk bieleziny i plany budowlane. — Do mieszkania p. Karola Kuczkowskiego pod l. 12 na Cyganówce za Gródecką rogatką przyszedł w odwiedziny Edward Eisenbusch i skorzystał z drzemki gospodarza zabierając mu złoty łańcuszek wartości 76 kor. — Jakim Wołowicz, urlop-nik 15 p. p., skradł narzeczonej swej, służącej Antoninie Muszak książeczkę Gal. Kasy Oszczędności, opiewającą na 60 kor. i zanim ta kradzież spostrzegła, zrealizował już książeczkę w kasie. — Z mieszkania p. Antoniego Kiernickiego przy ul. Blacharskiej l. 23 skradziono ubiegłej nocy 13 kor. z zamkniętego kuferka. Służąca Marya Trojnar przytrzymała na schodach Annę Wodarczyk, wynoszącą właśnie skradzione jej z kuchni suknie i oddała ją w ręce policyi.

□ Kroniczka krakowska. Pożar. O g. pół do 1 w nocy ze środy na czwartek wybuchł pożar w szopie drewnianej przy ulicy Berka Joselewicza. Ponieważ z szopą graniczą wielkie magazyny drzewa, ciągnące się wzdłuż wału kolejowego, niebezpieczeństwo było znaczne. Ogień jednak dzięki szybkiemu przybyciu na miejsce straży pożarnej z naczelnikiem panem Nowotnym, zdołano mimo bardzo silnego wiatru zlokalizować i ugasić. Pastwą pożaru padła szopa i przylegająca do niej stajnia, w której silnemu poparzeniu uległo dwu parobków. Pożar ten zwrócić powinien uwagę władz miejskich na niebezpieczeństwo grożące Kazimierzowi w razie pożaru z powodu nagromadzonych tam obok siebie szop i składów drzewa.

Teatr. We środę wznowił teatr miejski farsę hr. Fredry, syna: „Oj młody, młody”. Najwięcej oklasków i laurów zebrał p. Fritsche, prócz niego debiutantka p. Horska-Koncewiczowa, Janierówna i Leszczyńska.

Kursor T. S. L. obnoszący po Krakowie puszkę składkową zdołał zebrać dotąd okazałą sumę 27 tysięcy koron. To chyba najlepszym dowodem, jaką życzliwością cieszy się T. S. L. w naszym społeczeństwie. Za przykładam Krakowa i Lwowa powinny pójść także większe miasta prowincjonalne, a z pewnością systematyczne zbieranie składek po lokalach publicznych przysporzy T. S. L. znacznych funduszy.

□ Buczac. Nowy obraz burca. Znany u nas pieniacz sądowy paroch z Dźwinogrodu ks. Lubowicz po rozlicznych przeważnie nieudanych występach proce-

sowych w sądzie, nabrawszy przekonania, że nawet orzełek polski pokazany sędziemu Polakowi, z drogi prawej sprowadzić go nie potrafi, użył nowego fortelu, ażeby stać się sławnym. Przed kilkoma dniami odprowadził on pogrzeb we wsi Zielonej, tut. powiatu, z którą niedawno przegrał proces.

Nagle podczas żałobnego nabożeństwa przerwał ks. Lubowicz modlitwy pogrzebowe, poszedł do zakrysty a przyniósłszy siekiere, porąbał nią obraz Matki Boskiej w ikonostasie.

Obecni w cerkwi włościanie, myśląc, że ksiądz zwaryował, opuścili tłumnie cerkiew, a gdy ochłonawszy ze strachu, wrócili; ks. Lubowicz zebrał drzazgi z obrazu a oddając je dyakowi, powiedział „zanesy to na chor”, poczem już spokojnie pogrzeb dokończył.

Oburzeni włościanie, wnieśli skargę do ks. biskupa Chomyszyna, krążą jednak pogłoski, że ks. Chomyszyn zostawił tylko ks. parochowi termin do przeniesienia się na inną parafię.

Trzeba wiedzieć, że ks. Lubowicz to znany łowiec dusz polskich i propagator hajdamaczyzny w powiecie, cieszy się wlec poparciem ks. Chomyszyna.

Epidemia tyfusu u nas przygasa, natomiast szkarlatyna ciągle się szerzy. Starostwo tutejsze, celem przeprowadzenia asanacji miasta, delegowało kancelistę starostwa p. Lewandowskiego, jest nadzieja, że uda się miasto bodaj trochę z brudu i nieczystości uwolnić, jeżeli tylko p. komisarz nie będzie się kierował względami prywatnymi, lecz słuszością i rzeczywistymi potrzebami. Szczegółnej opiece p. komisarza polecają się mieszkańcy ulicy Kolejowej i Trzeciego Maja, oddychający powietrzem, przesiąkniętym fetorami z odkrytego rowu i niezakrytych wychodków.

Zginął bez wieści komitet pań zawiązany przed rokiem, dla sprawienia sztandaru Sokołowi buczackiemu; gdyby kto wiedział o losach nieszczęśliwca, raczy dać znać do drogerii w Buczaczu, gdzie czasem zbierają fundusze na cel powyższy.

¶ Walka przeciw niemieckiej nauce religii zatacza coraz szersze kręgi. Dzienniki poznańskie donoszą o faktach zbiorowego oddawania katechizmów niemieckich i odmawiania dawania odpowiedzi w języku niemieckim w Woli Wapowskiej, Pakości, Kulczewie, Czempinie i Goścuszynie.

Na „strajk” odpowiadają oczywiście nauczyciele pruscy, jak zwykle, karcerem i karami cielesnymi.

¶ Kij na usługach kultury niemieckiej. Do jakiego stopnia zdżiczenia zniża niektórych Niemców haka-tyzm, dowodzi odezwanie się gdańskich „Danz. N. Nachr.”. Dlatego, że dzieci polskie nie chcą się uczyć religii po niemiecku, pisze wymieniona gazeta w numerze 292: „Tu, naszym zdaniem, tylko kij pomoże. Jeżeli rozwydrzone polskie młodzieniaszki i dziewczice każdego rana dostaną prawidłowe baty, i nie za mało, wnet będzie inaczej z odpowiedziami. Tylko bez uczuciowości — ta Polakom nie imponuje”.

○ Uzdrawienie obłąkanej monarchini. Paryski, „Gaulois” donosi, że cesarzowa Charlotta, wdowa po nieszczęśliwym cesarzu meksykańskim, Maksymilianie, po 40-letniej chorobie umysłowej odzyskała wreszcie zupełną przytomność. O tragedii pod Queretaro dowiedziała się w Bouchot, w pobliżu Brukseli. Tam popadła w obłąkanie. Przez długie lata odwiedzała ją szwagrowa, nie żyjąca już królowa belgijska Henryetta. Tymi dniami przybył do Bouchot brat cesarzowej, król Leopold II. i przekonał się, że siostra jego powróciła zupełnie do zdrowia. Jest ona o 5 lat młodsza od brata; ma lat 61. Jeśli cesarzowa Charlotta przeżyje króla, polowa jej znacznego majątku przypadnie córkom króla, a połowę otrzymają dzieci hrabiego Flandryi.

✂ Wpisy do konc. szkoły muzycznej Maryi Weleszczukowej odbywają się codziennie między g. 10—12 przed i 4—6 popołudniu w lokalu szkoły plac Maryacki l. 10, II piętro. 10087

✂ W szkole muzycznej Heleny Ottawowej przyjmuje się wpisy w kancelarii szkoły ul. Teatralna l. 16, mezzanin, od g. 10—1 i 4—6. 9312

SZTUKA I LITERATURA.

Teatr.

⊖ Teatr czeski „Narodne Divadlo” wystawił 6 bm. komedię p. Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślną siostrę” w tłumaczeniu Adolfa Czerny’ego, profesora i redaktora pisma: „Slovansky Prehled”.

⊕ Sprawa umiastowienia teatrów warszawskich znowu popadła w komisję. Dzienniki warszawskie donoszą:

Dla ułożenia projektu warunków przejścia teatrów rządowych warszawskich w ręce miasta lub przedsiębiorcy prywatnego, postanowiono utworzyć komisję, złożoną z przedstawicieli ministerstwa spraw wewnę-

trzych, sprawiedliwości, kontroli państwowej, teatrów rządowych warszawskich i osób prywatnych z wyboru general-gubernatora warszawskiego z pośród ludzi obznajmionych z prowadzeniem teatru, których udział w pracach komisji może być pożyteczny.

Jednocześnie ministerstwo poleciło niezwłocznie przedsięwziąć środki ku jaknajwiększemu zmniejszeniu wydatków dla uniknięcia dalszego deficytu.

○ Więźnie, w oświsko, napisał Juliusz German. Taki jest tytuł nowej książki młodego, utalentowanego autora „Lilithy”. Utwór ten wejdzie w repertuar teatru miejskiego w listopadzie b. r. Zanim zamieścimy ocenę utworów p. Juliusza Germana, zwracamy uwagę miłośników grafiki na poetycką okładkę „Więźniów”. Autorem tego rysunku, w którym wdzięk harmonijnie łączy się z głębokim ujęciem tragizmu dziewczęcej psychy, jest rzeźbiarz i rysownik p. Henryk Kunzek. (k).

Z sali sądowej.

Banda cyganów, koniokradów przed sądem.

W sali sądowej powiała dziś cygańska atmosfera. Z pól i lasów — z nad ognisk i obozowisk na łonie natury — spędzono bandę cyganów, do sali sądowej i niekrępowanym czasem i przestrzenią ni żadnymi względami, kazano tym dzieciom natury, siedzieć cicho na ławie i zachowywać się po „europejsku”. Ale jak nagiąć cygana do więzów „towarzyskich”, kiedy on nie zna innego życia nad obozowisko? Toż trybunał ma z każdym sto kłopotów, a liczne audytoryum tysięcy po-ciech. Na ławie zasiada 6 cyganów, którzy wbrew zakazowi, chcą ciągle ze sobą rozmawiać, wśród audytoryum zaś znajduje się 7 cyganek z niemowlętami u piersi i dwóch starych cyganów — którzy znów pragnęliby wejść do oskarżonych i pogwarzyć z nimi. Stąd ciągły gwar — przerywany głosem przewodniczącego „cicho cygany, bo was każę wyrzucić”. Gwar zmienia się w pomruk — cyganki obiecują poprawę, aby później znów wybuchnąć. I tak bez końca.

Przed sądem przysięgłych zasiadła bowiem banda cyganów oskarżona o kradzież 8 koni wartości ponad 600 kor. Mianowicie w nocy na 28 czerwca br. skradziono z pastwiska w Zapytowie na szkodę kilku gospodarzy ośm koni. Zawiadomiony o kradzieży komendant posterunku żandarmerii w Jaryczowie Nowym, Mikołaj Litwin, idąc śladami uprowadzonych koni, natrafił w Stratynie w lesie na wygasłe ognisko, wskazujące, że tu nocowali jacyś ludzie. I rzeczywiście jak zeznali włościanie, obozowała tam banda cyganów, złożona z 6 mężczyzn i 2 kobiet. Wobec tego Litwin podejrzewając cyganów o kradzież koni, puścił się w dalszy pościg śladami bandy i niedługo doszedł do celu.

Już w Jańskich poznali towarzyszący Litwinowi poszkodowani Hawryło Ochrym i Fedko Sawczuk u dwóch tamtejszych włościan swe skradzione konie. I oto pokazało się, że obaj ci włościanie wymieniali swe konie na skradzione, jeden bez dopłaty, a drugi z dopłatą 10 kor. Idąc dalej śladami bandy cyganów znalazł Litwin wszystkie skradzione konie bądźto sprzedane, bądź też zamienione na inne. Nareszcie w Jaworowie natrafiono na bandę cyganów, zamkniętą w areszcie za bójkę. Przy bandzie znaleziono 6 koni, a między temi siwą klacz Flysnyka, którą cyganie, nie mogąc jej ani sprzedać, ani zamienić — pomalowali na żółto.

Cyganie więc tak się sprytnie urządzili, że zanim doszli do Jaworowa, mieli tylko jednego skradzionego konia — i to pofarbowanego, resztę bowiem albo sprzedali, bądź też wymieniali. Konie te jednak odebrano im, a złodziei aresztowano.

Obecnie cała banda zasiadła na ławie oskarżonych. Są między nimi Piotr Horwat, herszt bandy, lat 38, ojciec 6 dzieci, urodz. w Vereszwarze, zwany także Bul, Jurko Paweł, zwany Jan, lat 33, ur. w Zamku pod Rawą, Janosz Antoni Jan, lat 18, ur. pod Rawą, Józef Paweł, lat 16, ur. w Zamku, Jan Paweł, zwany Juus Paweł, lat 18, ur. w Zamku i Wanow Horwat vel Ryl, lat 18, ur. w Vereszwarze. Wszyscy podali że trudnią się kowalstwem.

Rozprawę prowadzi r. Promiński, oskarża prok. dr. Leżański, bronią oskarżonych dr. Pawecki i dr. Bromberg.

Cyganie odpowiadają z ruska po słowacku, że nic nie winni, a „Pan Bóg pokarze tych, z których oni siedzą”. Konie kupili od żydów za „swoje” pieniądze i odsprzedawali je innym. „Ne winien — panie, ne winien — woła pokornie każdy z oskarżonych, cygan nie umie krasć, sprzedawał i kupował własne konie”. „Od żydów — pane — kupili — od żydów”.

Rozprawa rozpisana na dwa dni.

Mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność i Wysoką Szlachtę, iż otworzyłem

przy ul. Kopernika 19, pod firmą

Antoni Zaremba

**Pierwszorzędną
pracownię
sukien męskich.**

Długoletnia działalność w tym zawodzie tak w kraju jak zagranicą, pozwala mi twierdzić, iż najwybredniejszym wymogom zadość uczynić jestem w możności. Materyały francuskie, angielskie i krajowe z renomowanych firm zawsze na składzie. O liczne zlecenia uprasza Z poważaniem 10034 **ANTONI ZAREMBA.**

Julian Solik

poleca wszelkie gatunki

futer

przedtem FR. MROZIŃSKI
we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 7

FUTRA do podróży, PALETOTY męskie i SAKA damskie podług najnowszych fa-sonów. PELERYNY, ŻAKIETY, KOLIE, ZARĘKAWKI, CZAPEČKI damskie i męskie, KOŁPAKI, SKÓRY we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie, oraz WIERZCHY gotowe do futer męskich jakoteż damskich. — Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze. — Ceny umiarkowane stałe. 10021 Ceny umiarkowane stałe.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Z Rosji i Zaboru.

Narady rządu.

Petersburg. (BPP.) W tych dniach odbyło się bardzo ważne posiedzenie rady ministrów, na którym radzono nad kwestyą stosunków rządu do rozmaitych partji i jego roli w oczekiwanych wyborach.

Stosunek rządu do partji lewych i prawych jest wiadomy. Ciekawe jest zatem tylko wyjaśnienie stosunku do partji kadetów i odrodzenia pokojowego. Podobno Stoliypin osobiście niema nic przeciwko tym dwóm partjom, a jeżeli nie zdecydował się pozwolić na zjazd kadetów bez porozumienia się z innymi ministrami w tej kwestji, to jedynie dla tego, że w ministerstwie uważają partję kadetów za partję bojową.

Rząd podobno zdecydował sprawę „odezwy wyborczej” pokierować w ten sposób, aby umożliwić b. posłom branie udziału w wyborach do II Dumi, zdając sobie sprawę, że takie widocznie — umyślne usunięcie b. posłów od nowej walki wyborczej wywarłoby jak najniekorzystniejsze wrażenie nawet w b. lojalnych partjach, jak „17 października”, „demokratycznych reform” i t. p.

Kongres kadetów.

Petersburg. (Tel. wł.) Zakaz odbycia kongresu kadetów przysłał zastępy prezydenta komitetu Muchanowowi bez podania motywów. Otrzymał on telegram od ministra spraw wewnętrznych następującej treści: „Minister spraw wewnętrznych uznał za niemożliwe, ażeby kongres stronnictwa wolności ludowej się odbył. Podpisano Makarow”. Komitet kadetów odbył wczoraj wieczorem naradę, na której postanowiono kongres odbyć pomimo zakazu rządu. Pogłoska obiega, że kongres odbędzie się 21 b. m. w Finlandji, a gdyby władze finlandzkie nie pozwoliły, to kongres odbędzie się w Sztokholmie.

Powstanie na Kubie.

Londyn (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Nowego Jorku, że kupcy i posiadacze plantacji na wyspie Kubie prosili ponownie o interwencję Stanów Zjednoczonych. Służba pocztowa na całej wyspie jest przerwana, stolica Hawanna znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie, ponieważ cała armia powstańcza maszeruje pospiesznymi marszami, aby zdobyć stolicę przed przybyciem statków wojennych amerykańskich. Powstańcy ogłosili, że własność obywateli amerykańskich zostaje skonfiskowaną na rzecz rządu rewolucyjnego.

Car podróżuje.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 2 minut 40 popołudniu, car Mikołaj z carową i z dziećmi wypłynął jachtem carskim „Standar” z Peterhofu na wycieczkę wzdłuż wybrzeży finlandzkich. Ta wycieczka potrwa tylko kilka dni. Rodzinie carskiej towarzyszą minister domu carskiego i minister marynarki.

Hr. Witte.

Petersburg. (Tel. wł.) „Petersb. Gazeta” donosi, że hr. Witte w początkach października przybędzie do Petersburga, pobyt jego w Petersburgu będzie jednak trwał krótko, gdyż w połowie października hr. Witte uda się na dłuższy pobyt na Kaukaz.

Przymusowe wywłaszczanie.

Petersburg. (TBK.). „Żydowski Bund” i moskiewska socjalna demokracja oświadczyły się stanowczo przeciw zasadzie przymusowego wywłaszczania.

Wzmocnienie policji w Warszawie.

Petersburg. (B. P. P. Z Petersburga wysłano 150 policyantów i rewirowych do Warszawy dla pełnienia tam służby policyjnej.

Terror.

Petersburg (Tel. wł.). Egzekucja morderczyni generała Minna odbyła się we wtorek o 10 rano na starym podwórzu więziennym.

Turyści, którzy tego dnia zwiedzali więzienie, mieli zakazany wstęp na stare podwórze więzienne, ponieważ nie usunęli jeszcze stamtąd szubienicy. Skazana szła pod szubienicę z zimną krwią i nie chciała przyjąć ostatniej posługi duchownego prawosławnego.

Ryga (Tel. wł.). Skazani przez wojenny sąd polowy 2 rewolucyoniści zostali dnia 13 bm. w godzinach porannych powieszani.

Ryga (Tel. wł.). W gubernii kurlandzkiej, rewolucyoniści zamordowali dnia 12 bm. naczelnika gminy Tadaiken.

Petersburg (Tel. wł.). Naczelny zarząd prasowy wydał cyrkularz do wszystkich komitetów cenzury i do gazet, w którym oświadczył, że gazetom jest stanowczo wzbronionem wymieniać nazwiska tych oficerów, którzy należeli do składu sądu wojennego, jaki wydał wyrok śmierci na morderczynię generała Minna.

Kijów (TBK.). Dwie osoby, aresztowane z powodu obrabowania filii Banku dyskontowego w Białocerkwi, zostały skazane na śmierć. Przyznały się one, że brały udział w zamordowaniu strażnika.

Petersburg (B. P. P.). W tych dniach minister sprawiedliwości rozesał do prokuratorów izb sądowych cyrkularz, w którym zwraca uwagę, że w ostatnich czasach niektóre izby sądowe zwiększają środki prewencyjne w sprawach o przestępstwach państwowych, nie

kierując się wskazówkami prawa. Minister sprawiedliwości żąda od prokuratorów izb pilnego zwracania uwagi na takie wypadki, oprostowywania podobnych postanowień izby i donoszenia o każdym poszczególnym wypadku ministrowi.

Petersburg (B. P. P.). Z więzienia kronsztadzkiego wypuszczono 15 osób (1 adwokat, 1 artysta, 2 studentów i 11 robotników), które dowiodły, że nie przyjmowały żadnego udziału w buncie.

Adwokatem byłego posła Onipko, rząd naznaczył sztabkapitana Popondopuła. Adw. Marguljes do obrony niedopuszczony. Licząc Onipka, do tego czasu jest uwięzionych 11 byłych posłów.

Berlin (Tel. wł.). „Loc. Anzeiger” donosi z Libawy, że w nocy z soboty na niedzielę, 100 osób usiłowało wyrwać broń żołnierzowi stojącemu na posterunku na Brantstrasse. Napadnięty żołnierz dał strzał alarmowy, wobec czego zbiegli się inni żołnierze, rzucili się na napastników i poczęli uciekających ścigać. Przy tej sposobności zaaresztowano poddanego niemieckiego, Pawła Lessera i pewnego Łotysza. Kilku świadków, między tymi strażnik, oświadczyło, że obaj aresztowani nie brali żadnego udziału w napaści na żołnierza, przeciwnie żołnierz uderzył kolbą Lessera, który jest kaleką i spokojnie przechodził obok niego, wcale go nie zaczepiając.

Częstochowa. (Tel. pryw.) Policja wykryła tajną drukarnię przy ul. Krótkiej. W mieszkaniu znajdowało się wówczas dwóch ludzi, którzy słysząc stukanie żołnierzy, wyskoczyli z okna pierwszego piętra i uniknęli.

Ryga. (Tel. pryw.) Policja ujęła onegdaj na Moskiewskim przedmieściu sześciu członków organizacji bojowej. Znalaziono korespondencję, raporty, listy rewolucjonistów i kilka rewolwerów.

Kielce (Tel. pryw.) 150 szeregowców 5 pułku strzelców nagle zachorowało z objawami choleryny, skutkiem zatrucia nieświeżym mięsem. Jeden z nich zmarł.

Petersburg. (B. P. P.). Zadecydowano odłożyć budowę drugiej linii kolei sybirskiej. Komisja uformowana przez b. ministra komunikacji Chłikowa, wydawszy 10.000 rb. i nic nie zrobiwszy, przestała istnieć.

Suwałki. (P. A.). Doniesienia pism zagranicznych o pożarze w miejscowości Kalwarya, są zupełnie bezpodstawne.

Podróż ministra.

Kraków. (Tel. pryw.) Podczas wczorajszego obiadu na cześć ministra Derschatty prezydent Leo wygłosił toast, w którym podziękował ministrowi za przedsięwzięcie podróży do Krakowa i do kraju, aby osobiście zapoznać się ze stosunkami i potrzebami naszego kraju i miasta w dziedzinie kolejnictwa. Mowca sądzi, że uzasadnione w tej mierze postulaty będą wedle możliwości rychło spełnione.

Do tej nadziei uprawnia nas przedewszystkiem przeświadczenie, że p. Derschatta podczas swej długoletniej pełnej służby parlamentarnej działalności miał często sposobność oddać swą niepospolitą teoretyczną i praktyczną wiedzę na usługi interesu publicznego, a jako parlamentarny minister ma do spełnienia wysokie zadanie, mianowicie skierować zarząd kolei państwowych na npwe w najlepszym tego słowa znaczeniu konstytucyjnym, a tem samem obywatelskim tory.

Mowca wyraża ministrowi gorące podziękowanie za te odwiedziny i wznosi kielich na cześć jego.

Wśród częstych potakiwań i oklasków odpowiedział minister Derschatta. Podziękował za słowa powitania, oraz za przypadek mu w udziale serdeczne przyjęcie. Podniósł, że on, którego prezydent miasta wyróżnił zaszczytnym mianem ministra parlamentarnego, starać się będzie usprawiedliwić połączone z tem oczekiwanie i sprawować swój urząd w godny i obywatelski, w najlepszym tego słowa znaczeniu, sposób. Dziękuje serdecznie jako stary parlamentarzysta za wszelkie mu podawane zachęty i bodźce, niemniej starać się będzie stale o wyrobienie sobie sądu na podstawie własnej obserwacji.

Aby taki własny sąd wyrobić sobie o Galicji, o której mówi się tak wiele, a często zaprawdę także wiele nieprawdy, przybywa tu osobiście. W tej starożytnej stolicy królów, od której rozpoczyna odwiedziny kraju, podziwia dziś olśniony wspaniałe skarby dawnych czasów, dostojne świadki najwyższej, starodawnej kultury, tego wykultu cywilizacji, który cały naród zupełnie słusznie napelnia dumą.

Z tej przestawnej przeszłości, z tego świeżo pulsującego życia dzisiejszego miasta, czerpie jednak także przekonanie o zdrowej teraźniejszości i bogatej przyszłości. Na tę pomyślną przyszłość, na ten renesans, którego najpełniejszym przejawem jest odrodzenie królewskiego zamku na Wawelu, wnosi minister kielich na cześć miasta Krakowa i jego reprezentacji.

Dziś rano odjechał minister do Lwowa osobnym pociągiem o g. 8 m. 15 rano, pożegnany przez namiestnika, naczelników władz i dyrekcję kolejową, oraz wyższych urzędników.

Minister Forzt przybywa dziś wieczorem w towarzystwie radcy ministeryalnego dra Alfreda Frisa z ministerstwa handlu, Jana Mrazicka, szefa technicznego oddziału dyr. budowy dróg wodnych, Ryszarda Kulma,

starszego radcy budownictwa tego oddziału, Edwarda bar. Sochowa, zastępcy naczelnika oddziału administracji dyrekcyi dróg wodnych i wicesekretarza ministeryalnego dra Juliusza Twardowskiego.

Reforma wyborcza.

Wiedeń (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. fr. Presse” polemizuje z podaną w dzisiejszym porannem „Słowie Polskiem” wiadomością, iż polscy członkowie komisji reformy wyborczej postanowili wnieść na dzisiejszym posiedzeniu przez usta prof. dra Starzyńskiego wniosek o rozszerzenie autonomii krajów koronnych. „N. fr. Presse” utrzymuje, że wśród posłów niemieckich panuje z tego powodu rozgoryczenie i że posłowie niemieccy postanowili stanowczo wystąpić przeciwko wszelkim próbom ze strony polskiej, aby połączyć sprawę reformy wyborczej ze sprawą rozszerzenia autonomii krajów koronnych.

Wiedeń. (TBK.). Komisja reformy wyborczej przystąpiła dziś do dyskusji nad artykułem II, który postanawia zmianę kilku paragrafów ustaw zasadniczych.

Posel prof. Starzyński wskazuje na złożone jeszcze na początku dyskusji o reformie wyborczej oświadczenia reprezentantów Koła polskiego, iż pomiędzy reformą wyborczą a rewizją konstytucji w duchu dokładnego odgraniczenia kompetencji Rady państwa i Sejmów istnieje ścisły związek; mowca przypomina dotyczące deklaracje Dzieduszyckiego i Bobrzyńskiego w Izbie; a w końcu po dłuższym uzasadnieniu, czyni następujący formalny wniosek:

Głosowanie nad artykułem II na razie odracza się; wnosi się wybór komitetu z 9 członków, któremu poruczone będzie zrewidowanie §§ 11 i 12 ustawy zasadniczej z 31 grudnia 1867 r., celem rozgraniczenia kompetencji Rady państwa i Sejmów, względnie zapewnienia autonomicznego ustawodawstwa kraj.

„O wyniku swych narad ma komitet zdać komisji sprawę i przedłożyć wniosek”.

Mowca motywował następnie konieczność rozszerzenia kompetencji sejmów.

Trzęsienie ziemi.

Palermo. (TBK.). W kilku gminach w okolicy Palermo i Termini, trwają ciągle wstrząśnienia ziemi. Kilka domów zostało uszkodzonych. Ludność obozuje pod gołym niebem.

Choroba sułtana.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anz.” donosi, że stan zdrowia sułtana jest bardzo groźny, operacja jest niezbędną. Obecność prof. Bergmana w Konstantynopolu rząd turecki stara się upozorować wersją, że został on wezwany do chorej córki sułtana.

Podwyższenia cen żelaza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt”, który jak wiadomo pozostaje w ścisłych stosunkach z kartelem żelaza donosi, że od 1 października b. r. nastąpi wewnątrz Austrii podwyższenie cen żelaza, zwłaszcza będą podwyższone ceny żelaza w sztabach i blachy wszelkiego rodzaju.

Budapeszt. (Tel. wł.) Ks. Chrystyan Hohenlohe, znany posiadacz części wysokich Tatr po stronie węgierskiej i sprawca ciągłych zatargów między władzami węgierskimi i galicyjskimi zabawił się w tych dniach w wielkiego patryotę węgierskiego. Zjawila się bowiem u niego deputacja miasta Keszmark i prosiła go o wkładkę na fundusz przewiezienia zwłok Emeryka Tekelego i Rakoczego do Węgier. Ks. Hohenlohe oświadczył, że wkładkę uiszczy, przyczem wygłosił przy tej sposobności dłuższą mowę. Ks. Hohenlohe oświadczył, że przyjdzie osobiście na tę uroczystość i zaznaczył, że ataki prasy węgierskiej przeciwko jego osobie zwrócone z tego powodu, że skupuje obszerne grunty na Węgrzech, bardzo go boją. Jest on wiernym synem swojej ojczyzny niemieckiej, ale równocześnie umie ocenić narodowe dążności Węgrów i rozumie, że nic nie jest wartym ten naród, który nie umie czcić swoich wielkich mężów.

Depesze handlowe z 14 b. m.

Wiedeń, 14 września. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-36, Renta majowa 98-35, Węgierska renta koronowa 94-60, Akcje kredytowe 699-25, Kredytowe węgierskie 809-—, Bank anglo-austriacki 317-50, Unionbank 552-—, Bankverein 551-25, Länderbank 439-50, Kolej państwowa 673-50, Lombardy 162-25, Elbentha —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 607-75, Rima muranyi 577-75, Praskie Towarzystwo żelazne 2834-— (ex. kup., Losy turec. 161-—, Ruble 283-—, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 98-25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100-60, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 97-45, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98-50, 56 l. zast. Tow. kred. 98-25, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Uspokojenie spokojne

Dział ekonomiczny.

Podniesienie stopy procentowej.

Dziś rano telegram doniósł podniesienie stopy procentowej banku angielskiego z 3½ na 4 procent, co pociągnąć musi za sobą ogólne podniesienie stopy procentowej emisyjnych banków europejskich. Powodem tego wypadku jest wielki brak go-

Przy ul. Jagiellońskiej 17

na I piętrze, został otwarty

pierwszorzędny magazyn *kapeluszy damskich i towarów partyjnych* jako: BLUZKI, HALKI i UBRANIA dziecięce za bezcen.

1909

Z poważaniem SPERLING.

tówki, przede wszystkim w Ameryce, która rzuciła się po nią do Europy, w pierwszej linii do Londynu. W kilku dniach wywoziła Ameryka z Londynu 1,800.000 f. szt., dnia 11 bm. wywoziła znowu 1 milion funtów z banku ang. i cały przywóz złota z Afryki. Wprawdzie bank angielski ma większe zapasy, niż w tym czasie z. r., (38 mil. f. szt.), również nadeszły wielkie przesyłki złota z południowej Afryki, jednak zapotrzebowanie złota potrwa długi czas, zarówno dla Ameryki, jak i dla rynku wewnętrznego i bank angielski został zmuszony podnieść stopę procentową, celem utrudnienia odpływu złota. Prywatne angielskie banki podniosły już stopę dyskontu o $\frac{3}{8}$ ponad stopę bankową.

Zapotrzebowanie gotówki w Ameryce spowodowane jest przede wszystkim nadchodzącą kampanią zbożową i jest większe, niż zwyczajnie w tym czasie, z powodu bardzo dobrych zbiorów. Niemniej wpływa na to pomyślny stan przemysłu, który zaabsorbował wielkie kapitały, jak i spekulacja, zwłaszcza gruntowa, na wschodzie Ameryki. Jak wielkie jest to zapotrzebowanie, świadczy niebywałe podskoczenie obrotowej stopy procentowej, która podskoczyła najpierw do 10 proc., dosięgła 50 proc., aby opaść do 2 proc. pod wpływem wypuszczenia gotówki z zapasów skarbowych. Z banków nowojorskich wyjęto w ciągu tygodnia z depozytów 27.8 mil. dol., przez co ich kapitał rezerwowi zmniejszył się o 9.44 mil. dol. i pozostał poza przepisaniem minimum (25 proc. passywów) o 6.57 mil. dol. Ten brak gotówki w Ameryce i jej zapotrzebowanie potrwa czas dłuższy i oddziaływa bardzo silnie na rynki pieniężne w Europie, które i ze swej strony odczuwają jej niedostatek.

Zwłaszcza rynek niemiecki absorbuje obecnie wielkie sumy na cele przemysłowe i handlowe. I tak dwa wielkie niemieckie towarzystwa żeglugi, Hambursko-Amerykańskie i Północny Lloyd podnoszą swój kapitał akcyjny o 45 mil. marek (pierwsze o 20 mil. drugie o 25 mil. marek); bank Drezdeński o 20 mil., kopalnie Phonix-Hörder o 10.06 mil., kolej Południowo-Niemiecka o 9.9 mil., co razem z kilku innymi mniejszymi zapowiedzianymi podwyższeniami kapitałów zakładowych daje sumę około 130 milionów marek. Nic więc dziwnego, że Niemcy z niepokojem oglądają się na rynki amerykańskie i angielskie i przewidują u siebie znaczne podwyższenie stopy procentowej, tembardziej, że stan niemieckiego Banku Rzeszy jest niepomyślny. Wykaz ze stanu z końcem pierwszego tygodnia września podaje ubytek zapasów metalu o 23.97 mil. marek, co czyni z ubytkiem poprzedniego tygodnia (71.81 mil. m.) 95.78 mil. marek; zapas ten jest o 50 mil. marek mniejszy, niż w 2 poprzednich latach, natomiast obieg banknotów zwiększył się o 52 mil. m. Zapas banknotów spadł na 32 mil. marek i jest o 9.3 mil. marek mniejszy, niż w odpowiednim czasie r. z. Zmniejszyły się też wkładki w tygodniu o 4.36 mil., portfel wekslowy o 12.67 mil., lombard o 11.49 mil. marek. Zapas bankowy w wekslach i lombardach wynosił 978 mil. wobec 1004 mil. mar. r. z., podczas gdy w biletach skarbu Rzeszy i Prus umieszczonych było 128 mil. wobec 85 mil. marek w r. ub.

To też w Berlinie przewidują podniesienie stopy procentowej Banku Rzeszy. Dyskont w berlińskich bankach prywatnych podniósł się już na $4\frac{1}{2}$ proc, i gdyby nie to, że banki paryskie przyjmują chętnie niemieckie weksle, poszedłby wyżej.

Sytuacja rynku pieniężnego w Ameryce oddziaływa także deprymująco na Wiedeń, jakkolwiek nie tak silnie, jak na Londyn i Niemcy, tembardziej, że stan banku Austro-węgierskiego nieco się poprawił. Bank Austro-węgierski odmówił Ameryce korzystnej sprzedaży amerykańskiej złotej monety, której ma znaczne zapasy, nie chcąc zmniejszać przez to obiegowych banknotów. Jednak podniesienie stopy procentowej banku londyńskiego i niemieckiego nie pozostanie bez wpływu na bank Austro-węgierski.

— W sprawie wyrobu zeszytów szkolnych. Biuro Ligi Pomocy Przemysłowej zwraca uwagę interesowanych wytwórców zeszytów szkolnych, tudzież kół nauczycielskich i samej młodzieży szkolnej, że zapowiedziane rozporządzeniem ministerstwa oświaty z dnia 23 lipca 1904. L. 5513. (Okólnik Rady szkolnej krajowej z 28 października L. 29072. Dzienn. urzęd. nr. 28 z r. 1904) nowe przepisy o wykonaniu zeszytów szkolnych dla szkół ludowych i wydzielonych nie zostały jeszcze wydane i nie weszły jeszcze w życie.

Rada szkolna krajowa zanim wyda te przepisy mające wejść w życie dopiero w r. 1907 powoła zapewne jeszcze fachowych reprezentantów ze sfer przemysłu zeszytowego do wyrażenia opinii co do zamierzonych zmian. W każdym razie dla uniknięcia wszelkich nieporozumień i niezdrowej konkurencji należy zaznaczyć, że co do używania dotychczasowego systemu zeszytów nie weszły jeszcze żadne obowiązujące zmiany.

— Przedplód pod buraki cukrowe. W gospodarstwie płodozmiennem następuje burak po ożninie, często po życie. Nie jest to jednak warunkiem koniecznym, bo burak cukrowy udaje się i po innych płodach bardzo dobrze jeżeli rola jest w dobrej sile, jak tego doświadczono w gospodarstwach przy cukrowni. Burak rozwija się, także dobrze na lucernie, lecz tylko wtedy, gdy podglebie zawiera wiele stosunkowo mineralnych pożywności z podglebia, więc takowe może być z łatwością wyczerpane, zwłaszcza jeżeli lucerna, jakto często bywa, rosła już 6 lat. Gdy więc po niej bezpośrednio nastąpi burak, który również, szukając pokarmu i wilgoci, zapuszcza korzenie w podglebie, to zadawalniające udanie się buraka nie będzie zapewnio-

nem, jeżeli głębiej leżące warstwy nie są szczególnie zasobne w pokarmy dla roślin. Jeżeli jednak rolnik się przekonał, że podglebie lucernika zawiera bogate zasoby pożywności dla roślin w stanie przyswajalnym, może po lucernie zasiewać buraki. Gnoju stajennego nie nawiezie się tu pod buraki, bo gleba znachodzi się i tak już w dobrym stanie fizycznym, wystarczy tu nawiezenie nawozami pomocniczymi. Obornik można lepiej zużyć pod inny płód. Z kupnych nawozów pomocniczych zaleca się tu użycie 3—4 g. 20 procentowego superfosfatu, który się wosną rozsiewa i plugiem lub spulchniaczem zakrywa i 1.5 do 2 metrycznych cent. saletry chilijskiej jako potrząskę na wierzch w dwu dawkach, to należałoby nawieźć obornik koniecznie, gdy ostatni raz nawożono tu obornikiem przed trzema laty. Prócz tego możnaby tu dać 1 do 1.5 ctr. met. superfosfatu 20 procentowego i następnie po oczyszczeniu uliczek i 1 centn. metr. saletry chilijskiej. Gnoj stajenny dany wprost pod buraki ma wady, że powoduje pogorszenie się jakości buraka. Ze stanowiska plantatora buraków niema nic do zarzucenia nawożeniu obornika wprost pod buraki, bo takie nawożenie powoduje zwiększenie ilości sprzętu. Powiększa się tu nie tylko cała masa buraka, ale także azot i popiół zawarty w burakach sianych bez nawozu stajennego, a tylko na nawozie pomocniczym, jak superfosfat i saletra.

Większa zawartość azotu i popiołu buraków powoduje jednak przy krystalizowaniu cukru przeszkody, zaczem osiąga się mniejszy wydatek cukru, i dlatego niektóre cukrownie zastrzegają sobie, że buraki sianc można w drugim roku po nawozie.

(„Rolnik“)

— Wywóz rosyjskiego zboża. W ubiegłym roku gospodarczym 1905-6, wywóz zboża z Rosji był mniejszy, niż w roku poprzednim, w którym wywóz osiągnął rozmiary, poprzednio nieznane. W porównaniu jednak z wywozem przeciętnym z ostatnich lat 10, wywóz w r. 1905-6 był wyższy. I tak w tym roku eksport zboża wyniósł 542 milionów pudów (88,790.000 cetn. mtr.) wartości 452 milionów rubli, wobec 609 mil. pudów, wartości 507 mil. rubli w roku poprzednim, a 434 mil. pudów, wart. 345 mil. rubli przeciętnie w ostatnich 10 latach. W ub. roku gospodarczym Rosja wywoziła: 253 mil. pudów pszenicy, 53 mil. pudów żyta, 94 mil. pudów owsa, 131 mil. jęczmienia i 11 milionów pudów kukurydzy. Główny ubytek w wywozie wykazała pszenica (54 mil. pudów). Wywóz żyta był wyższy od roku popr., lecz niższy od przec. 10-ecia. Przec. cena osiągnięta w r. 1905-6 wynosi 83 kop. za pud, równa rokowi poprzedniemu, lecz wyższa od przeciętnej z 10-lecia.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 września.

Dziś notujemy za 30 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7.50 do 7.75, pszenica na terminy 7.40 do 7.50. Żyto gotowe 5.60 do 5.80, żyto na termin 5.40 do 5.60. Owies obrotowy gotowy 6.40 do 6.60, Owies obrotowy na termin 6.— do 6.20. Jęczmień pastewny 5.50 do 5.75, jęczmień browarniany od 6.— do 6.50. Rzepak nowy — do —, Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 6.— do 6.30, groch do gotowania 8.— do 9.—, Wyka 5.60 do 6.—. Bobik 5.30 do 5.80. Hreczka —, do —. Kukurudza nowa 0.— do 0.—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 45.50 do 55.50, konieczyna biała 35.50 do 45.50, koniecz. szwedzka 50.50 do 65.50. Tymotka 21.50 do 25.50.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 36.25 do 36.50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18.25 do 18.50.

Pod wpływem niżkowej tendencji targów zagranicznych, u nas usposobienie słabsze. Ceny zbóż więcej nominalne.

Kącik humorystyczny.

Na ulicy.

— Panie racz wesprzeć nieszczęśliwego. Całe życie prześladowa mnie nieszczęście.

— Wszystko dobrze, ale ostatnio widziałem was niewidomego, a dziś udajecie kulawego?

— Ma pan najlepszy dowód, jaki pech mnie ściaga, akurat na pana wdepnąć musiałem.

*

W Tow. dobroczynności.

Przewodnicząca (do odźwiernego). Proszę uważać, aby podczas koncertu drzwi były zamknięte.

— To nic nie pomoże, proszę pani. Ostatnim razem panowie przez okno uciekali.

*

W ogródku.

— Cóż to? już od godziny siedzimy tutaj, a nie podają nam tego piwa.

— A widzisz, żonusi! Gniewasz się, że ja czasem późno wracam do domu! (Dziw.).

Zmarli.

We Lwowie: Julia Zygmuntowa Horczakówna, siostra żony sp. Władysława Romana, w 23 roku życia. Sp. zmarła oddawała się studjum malarskim i posiadała wybitny talent. — Marya Pasławska, żona woźnego, lat 24.

W Bochni: Dr. Kazimierz Lewandowski, praktykant koncept. namiest. lat 24.

W Tłumaczu: Włodzimierz Żegestowski, naczelnik sądu, uczestnik powstania z r. 1863/4, lat 60.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesjonowane BIURO BUCHALTERYJNE

Lwów, Kraszewskiego 1. 5.

1. Zakłada buchalterię w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych, rolniczych itp.
2. Prowadzi przez swoje organa rachunkowość w przedsiębiorstwach.
3. Przeprowadza rewizję ksiąg i rachunków.
4. Sporządza bilanse. 9943
5. Pośredniczy w dostarczaniu fachowych sił biurowych. Kandydaci na posady tego należyćie ukwalifikowani, zechcą się zgłaszać w biurze, między godz. 3—4 popoł.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1.20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyński 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikołajskim (od ulicy Kopernika), oraz we wszystkich księgarniach.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

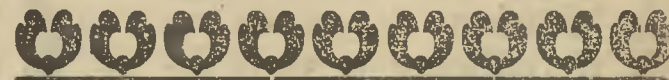
— codzień świeżo palona —

pół kilo kawy palonej po 1.60, 1.80, 2.20, 2.40 i 2.80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$ kilo. 126

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.



„Wilgoć, grzyb, niszczy się raz na zawsze patentowanym sposobem. Liczne uznania. 10 lat gwar. — Patent. niezapalne Płyty słomiane do budowy wili, domów, pokoi na strychach, lekkich ścian działowych, okładania ścian zimnych, etc. Zamówienia: Biuro fabryki „glazury” Lwów, Hetmańska 12. [także Spółka budowniczych we Lwowie]. 9267

Kuryerek Bibliograficzny

księgarni H. Altenberga we Lwowie

wychodzi w „Słowie Polskiem” każdego wtorku i piątku
podaje ostatnie nowości wydawnicze.

3831	ACHELIS T. prof. dr. Socyologia, tłum. z niemieck. dr. K. Krauz.	kor
	BAX E. BELFORT. Historia komuny paryskiej [1870 do 1871 r.] przełożył A. G.	1.50
	BILHAUD PAWEŁ. Pojedynek, komedia w 1 akcie, przekł. M. Fiałkówny.	—65
	BLIZINSKI J. Pan Damazy, komedia konkursowa w 4 aktach.	—80
	BRZOZOWSKI St. Teodor Dostojewski, Z mroków duszy rosyjskiej.	—80
	CONSTELIN JERZY. Spokój domowy, komedia w 1 akcie, przekł. M. Finkówny	2.40
	ENGELS FRYDERYK. Pochodzenie Rodziny własności prywatnej i państwa. — W związku z badaniami Sewisa H. Morgana. — Z ósmego wydania niemieckiego, tłum. Jadwiga Warska	—80
	HAECKEL ERNEST. Walka o teorię rozwoju. Trzy odczyty wygłoszone 14, 16 i 19 kwietnia 1905 w Berlinie. Spolszczył Henryk J. Rygiel	2.—
	JEDRZEJOWICZ MARYAN. Listy z podróży.	1.60
	JUDYM A. W kwestii hasel programowych i taktyki.	4.50
	KARYSZEW N. Pogadanki ekonomiczne. Z ósmego wydania rosyjskiego, tłum. Jadwiga Warska	—50
	KASPROWICZ JAN. Uczta Herodyady, poemat dram. w 3 aktach.	1.—
	KAUTSKY K. Republika a socjalna demokracja we Francji.	5.—
	KAUTSKY K. Z historii kultury. Najemnicy w wiekach średnich i w epoce reformacji.	1.20
	KOWREW A. Ustrój państwowy i stronictwa polityczne w Europie zach. Tom III. Niemcy, opracował A. Kowrow.	—80
	KRAUZ KAZIMIERZ [Michał Łusnia]. Wybór pism politycznych.	2.—
	LIBANSKI EDM. Marsylianka. Epizod walki o wolność.	3.—
	Listy, które go nie doszły. Wydanie II, przekład Jadwigi Miczyńskiej.	1.—
	ŁARICA St. Vortaro Esperanto-Pola.	3.—
	MEYER WILH. M. Dr. O końcu świata, przetłum. Antoni Krasnowolski.	—40
	NOWIŃSKI JÓZEFAT. Ku bytowi.	1.60
	OSTASZEWSKI-BARAŃSKI. Z nadreńskich stron.	2.—
	Pamiętnik kobiety upadłej. Wydanie drugie, czwarte, piątą i szóstą tysiąc.	3.—
	PAWLIKOWSKI MICHAŁ. Wiosenny gość.	1.60
	POMIANOWSKI KAROL inż. Dostarczenie taniej energii z rzeki Strzyja dla m. Lwowa [z tablicą]	1.—
	PRZEWOSKA MARYA CZESŁAWA [Helia]. Eliza Orzeszkowa. Drugi tysiąc.	1.60
	ŻUKAŃSKI JERZY. Eros i Psyche. Wydanie trzecie, [piątą i szóstą tysiąc] z portretem autora, rys. K. Sichulskiego.	4.—

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W piątek d. 14 września 1906 r.

W MAŁYM DOMKU

dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum Hermanów. — Od 1 września: Frank Kern ze swoim psem niemieckim „Bols“, Emil Varady, humorysta. Brothers Damm, najznakomitsi ekscentr. akrobaci świata! Za kulisami, — farsa ze śpiewami, 11 nowości! W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 9596

W. Romaniszyn LWÓW, ul. Kopernika 16
Zakład uniformowy dla wojskowych i urzędników. 8739

Proszę kupować **DAMSKIE GORSETY** reformowe tylko u **FOGLA, MAGASIN CORSETS de PARIS**, Lwów, plac Halicki I. 14. 9767

Z dniem 16 września otwarty zostaje nowo urządzony

Hotel Poznański

we Lwowie przy ul. Kamińskiego 3.

(obok gmachu hr. Skarbka)

10041

poleca wedle najnowszych wymogów z komfortem urządzone pokoje — począwszy od 1.60 k. i wyżej. — Usługa rzetelna i skrzętna. — O liczne odwiedziny uprasza polecając się Z szacunkiem **ZARZĄD.**

SENZACYJNE NOWOŚCI !!!**Zagadnienia seksualne**

Dr. A. Forel. Kor. 10.—.

Rozkosz G. d'Annunzio. Kor. 4.—.**Niewinny** G. d'Annunzio. Kor. 4.—.**Królobójcy** W. Slavus. Kor. 5.—.**Dziennik uwodziciela**

Kierkegaard. Kor. 2.60

LISTY Wielkiego

przedsiębiorcy do syna Lorimer. Kor. 2.60.

Menażerya ludzka

G. Zapolska. Kor. 3.—.

Księgarnia Polska we Lwowie, Akademicka 2a.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— **Juliusz Słowacki.** —**Makryna Mieczysławska**

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

Do nabycia we wszystkich lepszych sklepach białatnych i z bielizną.



7403

Skład fabryczny hurtowny: **Wiedeń, I, Kolmarkt 8.**
Katalogi ilustrowane gratis.

Ogłoszenie.

10102

Zarząd ogrodów w Miżyńcu ma do zbycia 1000 sztuk róż sztamowych, w rozmaitych kolorach. sztuka po 1 koronie, szczepy owocowe niskopienne sztuka po 60 hal. i rozmaite krzewy, jak tuje, bzy szczepione itp.

Najszlachetniejsze węgierskie**Winogrona kuracyjne**

z poleceniem lekarskim i sposobem użycia w eleganckim koszu pocztowym franko 4 kor. 50 hal. 7363

Najlepsze winogrona stołowe

czerwone i białe „Chasselas” franko 3 kor. 80 hal. wysyła codziennie świeże za zaliczkę

właściciel winnic Németh Klein, Lugos nr. 4.

Kto chce

Słowa pod „O. G. O. A.”

uzyskać wysoki zarobek przez korzystne zastępstwo, niech się zwróci do Admin.

9974

Rządca samodzielny

Wielkopolanin, lat 36, mogący się wykazać doświadczeniami, szuka posady z powodu sprzedaży majątku, którym administrował. Warunki wedle umowy, posadę objąć może każdego czasu. KASZYŃSKI Rawicz, ul. Poznańska 12 W. Ks. Poznańskie. 9985

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!**OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO”**

Dział ogłoszeń „Popierajmy Przemysł krajowy” wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za jeden wiersz petiowy lub jego miejsce (3:45 m/m) wynosi 3 korony. Zamówienia do działu „Popierajmy Przemysł krajowy” przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Bajeczna wysprzedaż zupełna z powodu wyjazdu Ogrodu w Łapszynie p. Brzeżany

Trwa tylko do 15 października 1906.

Już czas sadzić i zamawiać!

sztuk	k. h.
12 Narcyzy żółte pełne nowe kielichowe	1.—
100 Phalaris — trawka w paski	—30
160 Barwinek	—40
12 Anemonej białej	—40
12 Rudbekia Californianum	1.60
12 Goździki duże „The Majesty” białe pełne	—80
1 Campanula zimotrwała	—20
1 Weigelia biała i różowa	—30
1 Cydonia japonica (Poire du Japon)	—40
1 Lilia Martagon	—20
1 Hemerallis (lilia czerwona)	—10
1 Evonimus japonica w białe lub żółte paski i zielone	—40 do —80
1 Aspidistria	—40
1 Phalangium, zwieszająca roślina	—20
1 Cynerium argenteum	—30
1 Monbretia	—10
1 Lobelia cardinalis	—30
1 Reum palmatum, olbrzymie liście	—35
1 Cyperus (papyrus)	—40
1 Bluszcz oranżeryjny ogromny	—40
1 Jaśmin zwykły	—20
1 Jaśmin wielko-kwiatowy	—40
1 Lilie białe	—16
1 Clematis biała, puszysty	—25
1 Tecoma wysoko pnąca, prześliczna, pąsowo-gronowo kwitnąca	—40
12 Primula	—20
1 Chryzantema żółta, ogrodowa, wiecznotrwała	—20
1 Denzja pełna, białą lub różową	—30
1 Rosa centyfolia	—40
1 Roses pompon drobniutkie białe lub różowe	—30
1 Róża meksykańska ciemna niska	—50
1 Castilegia pnąca, pełna	—20
1 Delfinie pełne, wysokie	—10
1 Delfinie puste	—10
1 Reum na kompot doskonały	—15
1 Migdałki różowe	—24
1 Peonia pachnąca, różowa	—20
1 Peonia zwykła, pąsowa	—12
1 Peonia biała	—40
1 Maki wiecznotrwała, 2 kolory	—24
1 Spirea śliczna	—40
12 zwykłych mieszanych spirei	—80
1 Flox niziureński, wiosenny, niebieski, kwitnie długo i obficie — i do wazonka	—20
12 Floxów decusata	—80
1 Couronne imperialis	—40
1 Lilia czerwona	—20
12 Lili żółtych, pachnących, trumortin	1.20

Już czas sadzić i zamawiać!

12 Dzikich win	—80
6 Bzów pięknych	1.40
12 Doronicum	—30
12 Irysy angielskie	—60
12 Irysy niżutkie	—20
12 Funkie w 3 odmianach	1.—
12 Canny z ciemnym liściem	—40
12 Rudbekie żółte, pełne	1.60
12 Aquilegie rozmaite	1.—
12 Szczypiórek	—10
12 Minispermum pnące	—10
12 Maliny	1.—
100 Oxalis 4-rolistne z kwiatem pąsowym	—30
100 Narcyzy żółte	3.—
100 Narcyzy białe	1.30
100 Salwia srebrzysta do obsadzania klombów	1.—
100 Sedum niskie z odmianą	—30
100 Konwalie	—80
100 Truskawki pierwszorządne	1.80
100 Sadzonek szparagów 2-letnich	1.30
100 Sadzonek szparagów 1-rocznych	1.—
5 klg. kosz bulw Topinambour — doskonała jarzyna	1.—
100 Potygonium — roślina pastewna wiecznotrwała ogromnie się rozrastająca — wytrzymała na posuchę i wilgoć zwana szparagiem końskim, jedzona żarłocznie przez bydło i konie. Ścięta odrasta szybko. Sadzi się co 20 cm. w kwadrat	2.—
Dużo kwiatów oranżeryjnych jak Clivie po	1.—
1 Prześliczne begonie — sztuka 40, 50 i	—80
12 najpiękniejszych szkarłatów świeżo sprowadzon.	3.—
1 Aquopantusy po	—50
100 Tulipanów bardzo pięknych	2.—
12 Hyacenty ogrodowych	1.20

BULLION

przewyborny z samego drobiu i zwierzyzny bez trufli po 20 kor. klg., z trufkami po 24 kor. klg., bardzo dobry po 15, 12 i 10 koron za klg.

Owoce kandyzowane

jak kijowskie po 4 kor. klg.

Pikle korniszony

mieszane, ładne słoiki większe po 1 kor., mniejsze po 76 h. sztuka.

Zarząd ogrodu w Łapszynie

Kazimiera Matczyńska.**Sztuczne Wody mineralne i lecznicze**

polecone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ— — — — — i **NAPOJÓW MUSUJĄCYCH****„ZDROWIE”**

Do nabycia w aptekach.

694

we Lwowie

ulica Krzyżowa 42.

Nr. telefonu 5

Drukarnia Stereotypia Słowa Polskiego
Lwów, Chorążczyzna 17-19.
Wykonują: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, Krakowie, Przemysłu i Stanisławowie

— — poleca — —

698

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.

Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.

Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

Jana Ihnatowicza.

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, conceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Przeglądu, Nowej Reformy, Słowa Polskiego i w.i. 697

Na wycieczki i komisyje poleca 700

Jedyna krajowa fabryka

Konserv mięsnych i pasztetów

A. Śliżńskiego w Lisku

swoje powszechnie za dobre uznane wyroby.

— Cenniki bezpłatnie. —

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnien, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“: nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowemu, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Admistr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

1-sze Lwowskie
6-klasowe

Liceum

Żeńskie

z prawem publiczności —

4-klasowa szkoła przygotowawcza

z wykładowym językiem niemieckim

ul. Wałowa 25, parter

Rok szkolny 1906/7 rozpoczyna się z dn. 6 września. Egzamina wstępne odbywają się

do dnia 15 września —

codziennie od godz. 3 popoł.

W połączonej z Liceum pensjonacie znajdują uczennice z

provincji pod najdogodniejszymi warunkami umieszczenia, troskliwą opiekę, pomoc

w naukach, konwersacje niemiecką, francuską, angielską

i naukę muzyki.

Zgłoszenia uczennic i pensjonarek przyjmuje się od 11 do

1 w poł. i od 3 do 7 wiecz.

Prof. dr. Albert Zipper

415 dyrektor.

Fanny de Dittner

właścicielka liceum.

INTERNAT

wychowawczo-naukowy

Dr. SZAMEDA, przy ul. Hof-

mana Opata bocznej 9, przy-

muje uczniów szkół średnich,

prywatystów i eksternistów.

Przyjmuje także na naukę po-

południową i przygotowuje

sumiennie do każdej lekcji

szkolnej. Uczniowie dochod-

zący mogą brać udział w

wspólnych zabawach i cwi-

żeniach fizycznych. 9908

Kurs rysunków odręcz-

nych rozpoczyna prof.

szkoły realnej Łuszczynski.

9930

ZAKŁAD

wychowawczo-naukowy

żeński Amelii d'Endel,

Lwów, Akademicka 3.

Zakład obejmuje 9 klas, z któ-

rych 4 kl. ludowe, jako pod-

stawę dalszego kształcenia,

przysposabiają dzieci grun-

townie do wyższych klas. Dal-

szy ciąg nauki tworzy 5 kla-

sowa szkoła wydziałowa i

kursy przygotowawcze ściśle

wedle przepisów do matury

nauczycielskiej. Nauka języ-

ków obcych sposobem prak-

tycznym na podstawie kon-

wersacji, rozpoczyna się już

od 1 kl. lud. Kierunek w du-

chu religijno-moralnym i na-

rodowym. Opieka sumienna.

Zgłoszenia przyjmuje dyrek-

cja codziennie w kancelarii

Zakładu. 9877

Jeune dame cherche leçons

de conversations. Adresse

post-rest. (Mathilde). 10040

Nauczycielka fortepianu

przyjmuje lekcji, ul. Za-

mojskiego 1, dzw. 8. 10023

Jakubów i wszelkie błędy

wymowy leczy Bardach.

Szkoła głuchoniemych, ul. Ko-

tlarska 19. 9826

Rutynowana nauczycielka

udziela lekcji języka an-

gielskiego. Warunki przyste-

pne. „Modest“, Administracja.

9811

Nauczycielka z wyższym

wykształceniem poszukuje

posady. Adres: Matin, Adm.

Słowa pol. 9018

Konc. Szkoła muzyki Izdy-

orcy Seja, rozpoczęła kurs

4 września, ul. Kampiana 7.

9925

Berlitz School

Szkoła nowożytnych

języków

ul. 3-go Maja 2.

Najdosłowna, najłatwiejsza i

najopryjdatniejsza metoda.

Wszyscy profesorowie dypl-

omowani, każdy uczy tylko

swego języka ojczystego.

— Próby lekcje bezpłatne. —

Ponowne otwarcie wkrótce.

9.30.

Seminaryum nauczycielskie dla panien Olgii Filippi, Lwów, ul. Zimorowicza 3. Przyjmuje uczennice stałe i dochodzące. 10005

Rutynowana nauczycielka Niemka udziela lekcji — przygotowuje do egzaminów także konwersacyi. Zgłosze- do firmy J. Januszevska ul. Hetmańska 1. 6. 9243

Zakład freobłowski Laur- ry Blochówny Kościu- szki 3, został odnowiony i rozszerzony, a po zwiedzeniu zakładów zagranicznych, urzą- dzony według najnowszych wymagań higieny. — Wpisy dzieci od lat 3, oraz uczniów na kursa języków obcych i na 4 klasowa przygotowawcze kursy szkolne dla chłopców i dziewczątek przyjmuje się codziennie. Panienki z pro- wincji znajdują umieszczenie i naukę w zakresie wyższego wykształcenia. 8933

Rutynowany instruktor, se- minarzysta poszukuje lek- cyi na prowincji. Adres: „Seminarzysta“, Stanisławów. 10090

Angielka z maturą semina- ryalną udziela lekcji kon- wersacyi Pytlówna, Bajki 10. 10091

On cherche française pour garçon de luit aus. Ro- sner, Krasicich 8. 10094

English lessons in Prze- myśl. Miss Joan W. Ait- ken at home. Przemysł, Bahn- gasse 5, (Traunero) from 9 to 6 o'clock. 2 K per hour. 10077

Posady poszukiwane

Koncyent adwokacki poszukuje zajęcia biu- rowego. Zgłoszenia pod „Kon- cyent“ biuro Sokołowskiego. Lwów. 10002

Osoba inteligentna, lat 36, wszechstronnie obeznana z gospodarstwem wiejskim i domowym, poszukuje miejsca do samodzielnego zarządu w wyższym domu na wsi albo w mieście. Felicja, post-rest. Stanisławów. 9990

Leśniczy egzaminowany z długoletnią praktyką poszukuje posady zaraz. Kar- czewski, Brody, Jurydyka 403. 9919

Maszynista lat 30, z długo- letnią praktyką tartako- wą, poszukuje posady. Zgł. w Admin. Słowa pol. pod S. K. 10053

Panna z ukończonymi dwo- ma kursami seminaryum poszukuje posady dochodzą- cej we Lwowie. W razie wy- magania kaucji może złożyć tak do 1000 kor. Post-rest. N. N. 147. Przemysł. 10025

Panna pisząca na „Reming- tonie“ poszukuje posady. Łaskawe oferty pod: „Negotium“ do Admin. Słowa pol. 10086

Podróżujący poszukuje za- stępstwa. Łaskawe zgło- szenia przyjmuje Adm. Słowa pol. pod „Podróżujący“ E. R. 10104

Inżynierski pomocnik mło- dy, zdolny, w większych i mniejszych pomiarach biegły, poszukuje miejsca. J. K. po- ste-rest. Sokołów ad Rzeszów. 10103

Doktor praw, katolik, odby- wający praktykę sądową, poszukuje w godzinach wol- nych zajęcia w kancelarii adwokackiej. Zgłoszenia: „dr. Poraj“ Lwów, post-restante. 10073

Osoba młoda, inteligentna, przyjmie posadę do zar-ządu gospodarstwa. „Helena“ zgłoszenia w Admin. Słowa polskiego. 10080

Pracownicy rolnicy poszuku- je posady. Łaskawe zgło- szenia: R. K. 7, post-restante Turynka. 10060

Osoba inteligentna, rozumię- jąca się dobrze na kuchni i gospodarstwie poszukuje posady jako klucznica. Praca, post-rest. Zółkiew. 10051

Aspirant farmacji drugiego roku poszukuje posady. Zgłoszenia pod: Aspirant do Admin. Słowa pol. 10057

Gorzeinik starszy, Dublań- czyk, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia do biura Sokołowskiego, Lwów. 9998

Posady zaofiarowane

Mleczarnia Brzozdowce poszukuje zdolnego mle- czarza. Zgłoszenia pisemne do Zarządu dóbr Brzozdowce poczta loco. 9889

Aspirant farmacji z rozpo- czętą praktyką znajdzie korzystne umieszczenie w ap- tece. Bliższej informacji udzie- li H. Goldmann, plac Bernar- dyński 3. 10048

Potrzebnym jest zaraz in- fo- dy pomocnik, do handlu korzenno-mieszanego, obezna- ny dobrze z ekspedycją i w książkach. Zgł. Karol Jas- kolski, handel tow. korzen- nych w Złoczowie. 10031

Poszukuję natychmiast in- teligentnej panny do sprzeda- ży kapeluszy damskich. Zgłoszenia w Magazynie młd Ludmili Spożarskiej, Lwów, ul. Akademicka 2, (obok ho- telu Żorża. 10014

Bona do dwojga dziewcząt 5 i 13 lat potrzebna za- raz. Wymagany poprawny ję- zyk niemiecki i polski. Zgłoszenia z świadectwami osobiste ul. Jagiellońska 22, I piętro, między g. 10—12 w południe. 9957

Dwór Derewnia (poczta Tu- ryna) potrzebuje zaraz gospodyni do zajęcia się ku- chnią czeladnią; drobiem i nie- rogacizną. 9934

Wysoki zarobek uboczny może osiągnąć każdy, kto się podejmie sprzedaży lub zastępstwa moich patent. artykułów. Oferty firmie: Jar. Walter, Praga, Kralovska 5. 9731

Zdolny pomocnik handlowy, buietowiec znajdzie umie- szczenie. Zgłoszenia do Adm. „Słowa Polskiego“ pod „Bu- fetowiec“. 9859

Cukiernia Grissbacha w Przemyślu przyjmie ucznia do praktyki. 9790

Adwokat Thumin w Bor- szczowie poszukuje ru- tynowanego koncypienta. 9996

Zdolny buchalter

izr. dla znacznego handlu towarów technicznych poszu- kiwany. Oferty pod „A.B.“ do Adm. Słowa polskiego. 10089

Panna mająca praktykę han- dlową potrzebną jest do ma- gazynu galanterijnego. Pisem- ne oferty do 30-go września przyjmuje biuro ogłoszeń w Pasażu Hausmana. 10093

Adwokat Bardach w Luba- czowie poszukuje ruty- nowanego koncypienta, obzna- jomionego z praktyką pro- wincjonalną. Zgł. wprost z podaniem warunków. 10101

Poszukuję rutynowanego i mundanta. Adwokat West- reich, Lwów, ul. Teatralna. 10081

Dwóch inteligentnych chłop- ców starszych poszukuje do nauk w sadownictwie i ogrodnictwie handlowem. Stein, Zaleszczyki, dwór. 10058

Artykuły spożywcze

Świeży miód pszczoły lip- cowy deserowy, patoke, wysła w 5 kg. blaszankach szczerze zamkniętych po 6 koron z opłatą pocztową i blaszanki. Dla pp. kupców zaś na żądanie w beczkach od 100 do 200 kg. koleja. Zarząd dóbr i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Sienikowcach, poczta Sienikowce. 8902

Winogrona kuracyjne w cenie po kor. 3.60 za kosz 5 kilowy franco do każdej poczty, wysła

Zakład sadowniczy Braci Niemczewskich w Okopach św. Trójcy, poczta Kozaczówka. 9604

Wysłałem najlepsze i naj- słodsze winogrona de- serowe, koszyk 5 kg. franko za zaliczką po 3 kor. 20 hal. Zamówienia upraszam w ję- zyku niemieckim. Janószky Gyula Nyiregyhaza. 9833

Meranie winogrona kuracyjne najpiękniejsze, wybrane, o wy- bornym smaku wysła za za- liczką 5 kg. po kor. 3.80.

Balth. Amort Meran, Tyrol. Zamówienia uprasza się w nie- mieckim języku. 9824

Pomidory czerwone, pięcio- kilowy koszyk 2 korony, wysła Antoni Klimowicz — Lwów. 9370

Zdrowie zapewnione! Zna- komity wikt domowy pod gwarancją na świeżem maśle. Klonowicza 7, parter. 9981

Grzechy włoskie, świeżo rwane, wysła zarząd ogrodu w Torskim, 5 kg. po 3 korony za zaliczką. 10050

Kalafiory piękne róż 50 h. wysła Antoni Klimowicz Lwów. 10027

Masło dworskie

po 56 ct. za funt i wszelkie artykuły spożywcze najtaniej sprzedaje ZYGUNT PROCELLI, Lwów, Choraż- czyna 12. 9291

Kupno i sprzedaż

Hyacentowe cebulki pier- wszorzędne 50 halerzy, drugorzędne 28 hal., tulipany, narcyz jak najtaniej wysła Antoni Klimowicz — Lwów, (kulturę załączam). 10026

Koguty czystej rasy Minor- ka po kor. 4, rasowe jam- niki dziesięcio tygodniowe i setery w pierwszym polu tania do sprzedania ma le- śnictwo Borowe, poczta Ra- wa Ruska. 9990

Fortepiany Bösendorfera, Ehrbara, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów, tudzież pianina i harmonia na składzie fortepianów J. MUSSLI dawniej J. BALKO we Lwowie 9120 ul. Karola Ludwika 7.

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, Halicka 16 poleca kołdry na wełnianej wacie w wielkim wyborze, materace włosienne, kompletne gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zł. 200.—. 9067

Konsola w dobrym stanie i mundur urzędniczy do sprzedania, ul. Kopernika 24, I p. 9937

Biblioteka składająca się z 1380 dzieł, około 2000 to- mów treści beletrystycznej, z tego około 120 francuskich i niemieckich, tania do sprze- dania. Bliższa wiadomość w biurze dzienników, Lwów, pa- saż Hausmana. 10039

Zarząd ogrodów Szebiń- skich ma do sprzedania przeszło 500 sztuk róż wyso- koplennych i półplennych oraz płaczących jednorocznych i dwurocznych o szlachetnych odmianach po cenie za jedno- roczne od 1.20 do 1.60 kor., za dwuroczne od 1.60 do 2.40 kor. Ekspedycja róż nastąpić może w drugiej połowie wrze- śnia b. r. Poczta, telegraf i sta- cyja kolei Moderówka. Biorąc 100 sztuk dodaje się je- dna róża bezpłatnie. 10032

Machoniowe stół i konsola w dobrym stanie do sprze- dania, ul. Hofmana 12. Do- zorca wskazuje. 9924

Artylerzycki mundur jedno- roczniacki, mało używa- ny, tania do sprzedania. Wia- domość u dozorczy domu ul. Karola Ludwika 7. 10095

Chorzy na liszaje, także i tacy, którzy znikąd po- mocy nie znaleźli niech za- dają gratis prospektów i wia- rogodnych podziękowań z Au- stryi. Aptekarz C. W. Rolte, Altona [Łaba]. 7482

Fajetonik zastalowski ma- ło używany zaraz do sprze- dania. Bliższa wiadomość we Lwowie, ul. Szpitalna 28. 10000

Meble mało używane do sprzedania, ul. Batorego 34. Wiadomość u dozorczy. 10096

Interesy handlowe

Dzierżawa propinacji w Gor- licach poszukuje buchalte- ra, biegłego w języku polskim i niemieckim. Posada do ob- jęcia zaraz. 10063

Nieruchomości

Willa z pięknym ogrodem na Kastelówce do sprze- dania. Bliższa wiadomość u Adwokata dr. Leona Czesze- ra, ul. Sienkiewicza 5. 10001

Kupię kamienie, solidnie zbudowaną w śródmie- ściu z wkładem gotówki 60 tysięcy koron. Pośrednictwo wykluczone. Zgł. „Kamienica 60“ Admin. Słowa pol. 10012

Okazyjna sprzedaż kamie- nicy, 12 lat wolnych, bu- dowa wzorowa, Lewart, ul. Kochanowskiego 15. 10098

Mieszkania i sklepy

Pokoju wraz z kuchnią szu- kam zaraz. Zgłoszenia pod „Pokoik“ do Adm. Słowa pol. 10047

2 pokoje kawalerskie ra- zem lub oddzielnie, ewen- tualnie z całem utrzymaniem. Hoffmana 14, I. p., na lewo przez ganek. 10046

Mieszkania złożone z 5 pokoi, z przedpokojem, kuchnią, łazienką etc. na I., II., III. piętrze są do najęcia od października b. r. w domu Towarzystwa politechnicznego przy ul. Zimorowicza 1. 9. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd Towarzystwa, ul. Zi- morowicza 14, II p. 9984

Poszukuję 2 lub 3 pokoje z kuchnią, kompletnie urzą- dzone, wynajmą na czas dłuż- szy. Zgłoszenia do I. 2106 Centralne Biuro Ogłoszeń we Lwowie, ul. Kopernika 11. 9997

Eleganckie urządzenia w naj- nowszych stylach, ramy z lustrami i konsolami wla- snego wyrobu poleca Franci- szek Zeizer, fabryka mebli pa- saż Mikolasza. 8799

DUŻY umeblowany pokój kawalerski zaraz do wy- najęcia, ul. Zielona 6, II p., drzwi 8. 9946

Do wynajęcia mieszkanie z komfortem umeblowane, 3 lub 4 pokoje, łazienka i przynależności w pobliżu Te- chniki od 1-go października. Agencja wolnych mieszkań, pasaż Hausmana. 9910

3 pokoje, przedpokój, ku- chnia i łazienki z urzą- dzeniem elektrycznym, zaraz do najęcia, ul. Asnyka 1. 6. (boczna Pańska). 10072

Uczniowie szkół średnich znajdują wygodne umie- szczenie i troskliwą opiekę, ul. Jabłonowskich 10, II p. 10092

Kto teraz

nadeśle 4 kor. otrzymywać będzie „Gazetę handlową“ wraz z rocznikiem finansowym do końca 1907 roku. — Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy [te same numery] na życzenie odpuszczamy na niskie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i przeprowadzić powyższą transakcję

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAFES Lwów, pl. Marjański 7.

Internat Reja, ul. Zyblikie- wicza 26, dla uczni, roz- szerzył opiekę i ma kilka miejsc wolnych. 10109

Starszy urzędnik odstąpiłby bardzo tania (za 10 złr.) obszerny pokój i piękną ku- chnię na pl. Maryackim, za porządną usługę, Łaskawe zgłoszenia pod „Mieszkanie“ do Admin. Słowa pol. 10083

Dwa lub trzy pokoje sło- neczne, przedpokój, nyz, kuchnia, ul. Kurkowa 5. 10085

Stajnia na cztery konie do najęcia, ul. Polna 21. 10084

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 4187

